

GTIROS

NOWEJ HUTY

Nr 11 (1714)

16 MARCA 1990 r.

Cena 300 zł

Z posiedzenia Rady Pracowniczej

Milion i więcej na „głowę”

I TYM razem pieniądze okazały się ważniejsze! By nie zabrakło kworum, zdecydowano się zmienić porządek posiedzenia Rady. Toteż zaraz po wystąpieniu pełniącego obowiązki dyrektora naczelnego Jerzego Knapika, prezentującego swoje koncepcje działalności przedsiębiorstwa w najbliższych miesiącach, podjęto temat zaliczkowej wypłaty nagród z zysku.

Wokół pytania: ile wyniesie nagroda z zysku za rok ubiegły, narosło ostatnio wiele nieporozumień. Podawane liczby znacznie różniły się między sobą i powodowały zniecierpliwienie załogi. Wreszcie do Rady Pracowniczej wpłynęło pismo dyrektora w tej sprawie. Zanim na dobre zagłębimy się w matematyczne rozliczenia, należy dodać, iż wszystkie kwoty obliczane są na razie tylko w oparciu o publikacje prasowe i opinie naszych posłów, do tej pory bowiem nie ukazała się jeszcze uchwalona już przez Sejm ustawa budżetowa. Według niej (najprawdopodobniej) na zaliczkową wypłatę nagród z zysku będzie można przeznaczyć 90 proc. wielkości nagród nie rodzącej skutków podatkowych i to już w oparciu o... pierwszą wersję bilansu. Tę — w kombinacie sporządzono już w lutym. Dodatkowym argumentem za wypłatą w tej wersji jest chyba też to, że tak uczyniła już Huta „Katowice”. Okazuje się, że na nagrody z zysku można bez obawy konsekwencji podatkowych prze-

znaczyć 49 mld 91 mln zł, a owe wzniankowane w ustawie 90 proc. z tej sumy to 44 mld 181 mln. Po potrąceniu wypłaconych już za I półrocze nagród „za oszczędność” i przeznaczeniu — zgodnie z regulaminem podziału nagród z zysku — następnym 10 proc. z pozostałej sumy na zróżnicowanie wypłat z tytułu osiągniętych wyników produkcyjnych, do podziału pozostanie jeszcze 39 mld 415 mln zł a to w przeliczeniu na jednego pracownika daje kwotę średnio około 1 mln 300 tys. zł. Rada Pracownicza zaakceptowała w podjętej uchwale tę wielkość wypłat, a ostateczne rozliczenie całej kwoty nagród (pozostała 10 proc. rezerwa przeznaczona zostanie m. in. na nagrody za oszczędność w II półroczu i rezerwy dla dyrektora przedsiębiorstwa czy — gdyby zaistniała taka potrzeba — na ZUS), przedstawione zostanie na Zebraniu Ogólnym Delegatów Załogi. Kiedy nastąpi wypłata? — Czekamy tylko na opublikowanie ustawy — odpowiedział dyrektor ekonomiczny S. SUCHON-

SKI — *gdy się ona oficjalnie ukaże, w tydzień później możemy wypłacić pieniądze.*

Ostatnie posiedzenie Rady Pracowniczej było jakby wstępem „odpytanem” dyrektora ds. pracowniczych Stefana Niziołka na temat preliminarza tegorocznych wydatków socjalnych i mieszkaniowych kombinatu. Liczby, które dyrektor przedstawił, były zaledwie „przymiarką”. Wynika z nich, iż po to, by nie obniżyć standardu świadczeń dla pracowników usług socjalnych (za punkt odniesienia przyjęto rok ubiegły), należałoby przeznaczyć na fundusz socjalny 44 mld 300 mln zł. Tworzy go tzw. odpis podstawowy (określony przepisami państwowymi m. in. w odniesieniu do liczby zatrudnionych pracowników), ale zasadniczą kwotę stanowi odpis z zysku przedsiębiorstwa. Także w tym roku najwięcej wydany na wypoczynek pracowników i ich rodzin (około 35 mld zł). Pozostałe pozycje preliminarza to m. in. remonty obiektów własnych i dzierżawionych, pomoc na rzecz pracowników i ich rodzin, utrzymanie hoteli pracowniczych, dopłaty do kwater, dofinansowanie działalności Ośrodków Kultury i Kształcenia Zawodowego, a także Ośrodka Rehabilitacji Zawodowej i Rekreacji — W97

CIAG DALSZY NA STR 2

ZBRODZIA

w majestacie prawa!

W minioną środę rozdzwoniły się telefony do redakcji. Przyszedł także jeden z Czytelników, głęboko wstrząśnięty dopiero co oglądaną sceną: — Proszę pan, wracam z os. Stalowego. Z budynku, w którym są zakwaterowani junacy OC. Oni się stamtąd wyprowadzają i przed odejściem wszystko niszczą. Wiele osób obserwowało wraz ze mną, jak rozwalali toporami ładne nocne szafki i krzesła. Potem te drzazgi ładowali na wóz. Do tego dorzucili jeszcze pełno dobrych skórzanym butów. Wszystko wynieśli na os. Młodości, żeby to spalić w kołtówni. Serce boli, patrząc na takie marnotrawstwo. Jakże to tak, spalić tyle dobrych mebli, tyle dobrego drzewa, gdy dzisiaj wszystko tak dużo kosztuje... Przecież same śruby meblowe są wiele warte. Czy nie lepiej byłoby sprzedać to ludziom tanio albo po prostu dać. Jeszcze by zaoszczędzili na transporcie i zbytecznej pracy.

CIAG DALSZY NA STR 8

NOWOHUCKI kombinat metalurgiczny z pewnością nie jest kochanym, przez mieszkańców Krakowa, sąsiadem. To nie pozostawia żadnych wątpliwości. Trudno się zresztą takiej sytuacji dziwić. Pomijając samą decyzję budowy huty akurat w tym miejscu, przez kilkadziesiąt lat swojego istnienia ten przemysłowy moloch zatruwał powietrze, wodę i glebę wokół siebie. Z obecnej perspektywy najkoszmarniejszą w tym względzie były lata 70. Bito wtedy kolejne rekordy produkcyjne (często dla uczczenia jakichś zjazdów, rocznic czy świąt), zapominając zupełnie, że przekraczając wszelkie dopuszczalne normy zanieczyszcza się w przytłaczający niekiedy sposób środowisko naturalne. Nikt się wtedy nie przejmował (przynajmniej wśród tych, od których zależały strategiczne decyzje gospodarcze) inwestowaniem w urządzenia chroniące naszą przyrodę, nasze środowisko, wreszcie nasze zdrowie i życie. Liczyła się wtedy przede wszystkim stal, o zdrowiu taktownie w ogóle nie mówiono.

Nie drażnić „potwora”

Czy KRAKÓW ma coś z KOMBINATU?

Dlaczego o tym wspominać? Otóż w ostatnich latach, a na pewno miesiącach, naukowcy w kombinacie oraz w krakowskich uczelniach i instytutach sporo czasu poświęcają wypracowaniu modelu produkcyjnego dla huty, zgodnie z którym firma ta będzie mogła istnieć obok Krakowa, w strefie szczególnie chronionej, teraz już prawnie. Nie brakuje jednak, nawet wśród poważnych naukowców, głosów nawołujących do całkowitej likwidacji kombinatu. Nawoływania takie trafiają na podatny grunt, nikt przecież nie kocha specjalnie największych truciciel (albo tych, którzy mają taką opinię), wskutek czego

zastępy przeciwników produkowania stali obok Krakowa rosną. Odradza się przy okazji stara, przystąpiła ostatnimi laty, niechęć obywateli Krakowa do najmłodszej dzielnicy miasta. W samym kombinacie zmagają się teraz hutnicy, jakby nie mieli innych problemów, z programem wyłączenia najbardziej uciążliwych dla środowiska urządzeń i agregatów. Program ten uzgodniono z władzami miasta i ministrem ochrony środowiska, zasobów naturalnych i leśnictwa Bronisławem Kamińskim w styczniu. Wszystko jest właściwie w porządku. CIAG DALSZY NA STR. 6-7

Konkurs na dyrektora

Nie powtórzyć starych błędów...

— Jak sądzę wkrótce zostanie ogłoszony nowy konkurs na stanowisko dyrektora naczelnego Huty. Jako uczestnik poprzedniego konkursu chciałbym zwrócić uwagę na kilka nieprawidłowości, jakie miały miejsce w poprzednim regulaminie i w sposobie przeprowadzenia samego konkursu. Zresztą niezwłocznie zasygnalizowałem o tym przewodniczącemu konkursu, jak również Radzie Pracowniczej Huty. A oto powtarzam moje uwagi. I ETAP: pisemny test nie obejmował żadnych zagadnień technicznych, technologicznych, modernizacyjnych i ekologicznych huty. Pytania odpowiadały co najwyżej stanowisku ekonomisty lub księgowego (t to nie głównego księgowego). Do końca konkursu nie dowiedziałem się w ogóle, jak mój test został wyceniony w punktach. II ETAP: opracowanie pisemne na temat przyszłości

huty nie było składane anonimowo (pod godłem, a nie pod nazwiskiem) i nie było oceniane przez specjalistyczny zespół, lecz zostało publicznie powielone i przesłane członkom komisji konkursowej, która składała się w większości z działaczy — przedstawicieli różnych organizacji społeczno-politycznych. III ETAP: była to rozmowa z kandydatem przeprowadzona przed komisją. Przedstawiała ona jednak żaloszny obraz; gdyż przy takim składzie komisji nie było po prawdzie z kim poważnie podyskutować o modernizacji i restrukturyzacji huty przedstawionej wcześniej w pisemnym opracowaniu. Pytania stawiane kandydatowi były zenująco płytkie i zupełnie nie adekwatne do stanowiska dyrektora naczelnego huty, którego osobę miała komisja wyłonić. CIAG DALSZY NA STR. 3



Postacie — symbole po okresie chwały popadły w nietaskę. W galerii strączanych z cokołów bryluje rzecz jasna Lenin, potem sklasyfikowany jest Dzierżyński i rodzimi działacze komunistyczni. Nowa Huta — dziecko stalinizmu, w wielu jeszcze miejscach relikw polityczny lał minionych — jest dla takiego rodzaju przeobrażeń miejscem niezwykle wdzięcznym. Zniknął Lenin z al. Róż, niedawno metalowa konstrukcja przy bramie głównej kombinatu pozbawiona została nazwiska byłego patrona, któremu została już jedynie nazwa alei. Kiedy przyjdzie czas na zmianę jej nazwy? Pewnie nastąpi to już niedługo, proponuję, idąc w zgodzie z nurtem zmian, nadać jej tytuł — alei Modernizacji i Przeobrażeń. Prawda, że brzmi dumnie? (md)

Fot. KRZYSZTOF KAROLCZYK

■ (VK) **PRODUKCJA.** Do 13 bm. wykonano plan w produkcji: drutu — 147 proc., stali martenowskiej — 111, siabów i wyrobów z walcowni gorącej — 109.

■ **NIE WYKONANO** planu w produkcji: profili — 38, profili giętych — 51, rur — 57, taśmy — 58, kęsisk — 88, blachy elektrotechnicznej — 91 i stali konwertorowej — 91, kęsów — 90, blachy karoseryjnej 93, surówki — 94, koksu — 95, blachy czarnej zimnowalcowanej — 96.

■ **REMONTY.** 7 marca w ZH/H-6 suwnicowy próbował pomóc pracownikowi zapinającemu łańcuchy na skrzyni zabieranej z kraty wstrząsowej i uruchomił wózek. Skrzynia formierska przechyliła się i przygniotła stopę człowieka znajdującego się na dole do kraty. W szpitalu stwierdzono złamanie dwóch kości śródstopia.

■ **KADRY.** W ciągu 10 dni marca przyjęto do pracy w kombinacie 62 osoby, zwolniono 88 pracowników.

Podziękowanie

Dziękuję za pomoc, ciągłą pamięć oraz serdeczność, jaką uzyskuję ze strony pracowników Wydziału ZH-H7.
Helena FRANCZYK z Córka

Ze sportu

NIE mieli najmniejszych kłopotów z odniesieniem rekordowego (21. już z kolei) zwycięstwa 116:84 (65:42) nad lubelskim Startem koszykarze Hutnika, świeżo upieczeni I-ligowcy. Rywal okazał się zbyt słaby. Jutro ostatni mecz hutników w II lidze z Pogonią w R. Śląskiej, gdzie na pewno wygrają. Wówczas ustanowią swoisty rekord: 22 mecze — 22 zwycięstwa.

We wtorek 13 bm. Hutnik zmierzył się we własnej hali w towarzyskiej potyczce z radzieckim zespołem II-ligowym **Burewiestnik Krzywy Róg** i bez problemów zwyciężył 137:112. Obydwie drużyny „odpuściły” walkę w obronie...

NIEUDANA była natomiast przedostatnia kolejka II ligi dla koszykarów Hutnika, które uległy w Starachowicach Starowi 53:64 (29:27). Star walczył jak nigdy, bo chce się utrzymać w lidze. Jutro o godz. 17 hutniczki podejmują we własnej hali AZS Gliwice.

17 i 18 bm. (sob. godz. 9, niedz. 15) w hali Hutnika odbędzie się półfinał i finał turnieju trampkarzy młodszych. Wstęp wolny.

■ **ZF TKKF HUTY** informuje, że 31 bm. organizuje w hali Hutnika turniej piłki ręcznej o puchar NSZZ prac. huty. Zgłoszenia ogłoszone przyjmowane będą bezpośrednio przed zawodami do godz. 14.

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

oraz Klubu Sportowego „Hutnik”. Dzisiaj kombinat dysponuje 3900 miejscami w hotelach pracowniczych, wkrótce zaadaptowany zostanie do tych celów DMR, można by więc zastanowić się, czy nie przywrócić funkcji mieszkalnej 8 zaadaptowanym na cele hotelowe blokom? Zastanowienia wymaga też wysokość dopłat do kwater i hoteli. Po pierwszym kwartale „samodzielnego” działania nierentowna okazała się działalność Zakładu Usług Socjalnych. Czy należy utrzymywać ten eksperyment? W dyskusji zasadniczym okazało się pytanie, choć jeszcze nie na dziś, lecz chyba na najbliższą przyszłość

— czy nadal utrzymywać w takiej wysokości fundusz socjalny? Czy zakład pracy nadal musi angażować się w tak dużym stopniu w działalność socjalną? Czy nie lepiej przenieść jej koszty w wysokość zarobków?

Czy koniec z drogą wielką płytą? Na pewno jeszcze nie w tym roku. Z wstępnych ustaleń dyrektora i Rady Pracowniczej wynika, że należy przede wszystkim ukończyć budowy, które już zostały rozpoczęte. A więc w tym roku w budownictwie jednorodzinnym, wielorodzinnym powinno zostać oddanych planowanych 1126 mieszkań. Wstępny program przewiduje wydatkowanie w tym roku na Zakładowy Fundusz Mieszkaniowy 120 mld zł. I tu także,

olbrzymią część kwoty stanowi odpis z zysku. Zawierają się w Zakładowym Funduszu Mieszkaniowym także kredyty mieszkaniowe dla pracowników, kredyty na budownictwo indywidualne, pożyczki na remonty mieszkania i niskoprocentowane pożyczki dla hutniczych spółdzielni mieszkaniowych.

Nad wielkością funduszu socjalnego i wydatkami oraz kierunkami rozwoju zakładowego budownictwa mieszkaniowego szczegółowo zastanawiać się będą komisje spraw pracowniczych i finansowa Rady.

I jeszcze kilka słów o działalności, która nie znajduje odzwierciedlenia w uchwałach

samorządu. Członkowie Rady aktywnie włączają się do prac nad programem inwestycyjno-modernizacyjnym huty i zamierzają skorzystać z zaproszenia nadesłanego przez przedsiębiorstwa zagraniczne, by wraz z przedstawicielami dyrekcji — przywrócić się rozwiązaniom stosowanym w hutnictwie na Zachodzie. Natomiast — by nie marnować czasu — w rozmowach z dyrektorem J. Knapikiem ustalono powołanie kilku komisji, które mają przygotować projekty zmian struktury organizacyjnej kombinatu — do końca bm.

I jeszcze o sprawach personalnych: Rada Pracownicza Kombinatu postanowiła przesłać do dyrekcji wniosek Rady Pracowniczej ZT (zawierający opinie obydwu związków zawodowych) w sprawie odwołania ze stanowiska kierownika zakładu.

(krys)

W sprawie szpitala „B”

Prezydent J. Rościszewski poparł koncepcję posła E. Nowaka

AMATORZY mocnych wrażeń zacierał rece na myśl o poniedziałkowym spotkaniu posła Edwarda Nowaka i przedstawicieli Komitetu Obywatelskiego z nowym prezydentem Krakowa Jerzym Rościszewskim, jakie miało się odbyć na scenie Szpitala „B”. Wiele osób z troską o losy placówki obawiało się nawet, żeby ambicja każdej ze stron nie stała się zaprezentowanie sprzecznych ze sobą koncepcji uzdrowienia sytuacji na budowie, które zamiast pomóc, pogorszyłyby jeszcze tę sytuację. Na szczęście wszelkie obawy okazały się przedwczesne. Zatriumfowała kultura polityczna i zdrowy rozsądek.

Jerzy Rościszewski przyznał się na wstępie, iż sprawa Szpitala „B” jest mu znana głównie z doniesień prasowych. Ciekaw, jak też to wygląda w środku, ruszył na wizytację. Ponieważ winda odmówiła posłuszeństwa, prezydent wbiegł szybki krokiem na dziesiąte piętro a w ślad za nim — orszak złożony z wiceprezydentów, dyrektorów biorących udział w budowie firm, wykonawców i inspektorów. Obejrząwszy część łóżkową, część niską oraz niektóre obiekty towarzyszące z kuchnią-pralnią i kotłownią włącznie, prezydent udał się na spotkanie z posłem Edwardem Nowakiem i przybyłymi wraz z nim osobami oraz gospodarzami szpitala.

Uczestnicy spotkania doszli do wniosku, że w tym momencie nie warto tracić czasu, koncentrując się na długotrwałej historii budowy, ale raczej omówić program rychłego jej zakończenia. Rutynowe relacje i deklaracje wykonawców oraz projektantów zostały zdominowane oświadczeniem posła Nowaka, że posiada gotową



Fot. STANISŁAW GAWLIŃSKI

koncepcję sfinalizowania budowy. Przedstawił on obszerny program, który powinien — mówiąc najkrócej — usprawnić organizację pracy oraz stworzyć zasady surowego rozliczania (kary pieniężne) każdego, kto nie wykona powierzonych sobie zadań w ściśle określonym terminie. Koncepcje te przybliżyliśmy w poprzednim numerze „Głosu Nowej Huty”

Jerzy Rościszewski uznał iż jest ona słuszna i — jako koordynator wszelkich przedsięwzięć — obiecał swa daleko idącą pomoc. Można się domyślać, iż zaufanie do przedstawionej koncepcji wzięło się stąd, że nie powstała ona jak to się mówi „z sufitu”, ale została poprzedzona głęboką penetracją wszystkich zakamarków budowanego szpitala przez grupy specjalistów. Ci ostatni, pozaawszary całą budowlana prawdę mogli wytknąć błędy budowlancom i projektantom oraz sprecyzować własne sugestie. Mogli też określić w przybliżeniu realne terminy sfinalizowania poszczególnych etapów pracy.

Poniedziałkowe spotkanie w Szpitalu „B” można z pewnością uznać za udane. Zakończenie robót w bieżącym roku będzie wymagać gigantycznego sprzężenia się wszystkich, którzy w jakikolwiek sposób związani są z budową.

Romualda JAROCKA-NOWAK

Nie powtórzyć starych błędów...

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

Zaden z etapów konkursu nie został właściwie podsumowany i wypunktowany, tak że do dzisiaj nie wiem, na jakiej podstawie poprzednia Rada Pracownicza huty wytypowała kandydata na stanowisko dyrektora.

W takiej sytuacji złożyłem 28 kwietnia 1989 r. swe zastrzeżenia przewodniczącemu Komisji Konkursowej i Radzie Pracowniczej, na co zresztą nie otrzymałem żadnej odpowiedzi. Powyższe moje uwagi o konkursie przedstawiam ponownie ku przestrodze, aby następny konkurs na dyrektora huty nie miał takich samych mankamentów i mógł wyłonić rzeczywiście najlepszego kandydata.

ALBIN KSINIOWICZ

Ważne dla emerytów i rencistów

OSRODEK Opieki nad Emerytami i Rencistami KM HIL informuje, że emeryci, renciści i wdowy uprawnione do rent rodzinnych po byłych pracownikach huty powinny do 15 kwietnia br. złożyć w pokoju nr 3 Ośrodka odcinki rent-emerytur z ZUS. Od doręczenia odcinków zależy przekazanie wypłaty ekwiwalentu węglowego oraz bonu na „Dzień Hutnika” 1990 r.

OGŁOSZENIA

OGŁOSZENIA

OGŁOSZENIA

OGŁOSZENIA

OGŁOSZENIA

Spółka z o.o.

„SETON”

ZAPRASZA DO

► **SKLEPU FIRMOWEGO** w os. Centrum A, bl. 11 (kolo drogerii)

OFERUJE:

- zestawy do odbioru telewizji satelitarnej firmy „AMSTRAD FIDELITY”
- sprzęt audio-video
- wymianę walut w kantorze (po atrakcyjnych cenach!)
- montaż anten telewizji satelitarnej

FACHOWA, SZYBKA OBSŁUGA!!!

Sklep firmowy spółki z o.o.

„JAMAR-X”

(pawilon „Wanda”)

OFERUJE:

- duży wybór najnowocześniejszej broni gazowej produkcji RFN i pneumatycznej (wiatrówki)

ORAZ

- amunicję gazową
- rakiety sygnałowe (sztuczne ognie)
- gazy obczwładniające defenolowe

Zakład Ceramiki Budowlanej

„ZESŁAWICE”

ZATRUDNI

■ GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO

Zgłoszenia przyjmuje Dział Kadr, Kraków, ul. Morcinka, pok. 19, tel. 44-31-66.

PBP „ORBIS”, Oddział Nowa Huta,

os. Centrum B 8

oferuje atrakcyjne wycieczki w ramach „LATO '90” do:

- Grecji
- Włoch
- Turcji
- Tunezji
- na Malcie (campingi, hotele)

oraz do

- Lwowa
- Miskoleca
- na „Rejs po Morzu Egejskim”

Ponadto „Orbis” informuje, że prowadzi pośrednictwo

- paszportowe
- wizowe
- ubezpieczenia „Warta”

DROBNE

ZALUŻE przeciwsłoneczne srebrzyste, kolorowe, tel. 44-94-02.

NAPRAWA sprzętu gospodarstwa domowego u klienta, tel. 44-69-25.

MONTAŻ anten TV, tel. 44-69-25.

FRANCJA, AUSTRIA, RFN, SZWAJCARIA — przejazdy „MINI-TOUR”, os. Ogrodowe 2, tel. 44-69-82 w godz. 11—16.

EMERYTA zatrudnię na pół etatu, tel. 44-47-49.

DO NAWIJANIA wirników silników elektrycznych osoby z praktyką — zatrudnię, tel. 48-21-78 (wieczorem).

KLUB SPORTOWY HUTNIK KRAKÓW poszukuje osoby do prowadzenia

▲ klubowej kawiarni. Oferty na piśmie można składać do 31 bm. w sekretariacie klubu (hala sportowa, ul. Płazyskiego 4), tel. 44-33-05.

Kiedy przed rokiem toczyły się obrady „Okragłego Stołu”, nikt nie przypuszczał, iż proces zmian politycznych w Polsce będzie tak głęboki. Przypomnijmy, co miał w pierwszej wersji zawierać proponowany układ polityczny. W zamian za niebojkotowanie wyborów do Sejmu miała być zalegalizowana „Solidarność”. Tyle i tylko tyle. W trakcie dziennych i nocnych debat w Magdalence obydwie strony dokonały dalszego otwarcia procesu. Stał problem prezydenta i Senatu oraz dalszych zmian politycznych. „Okragły Stół”, przebiegający niekiedy w bardzo dramatycznej atmosferze, uruchomił proces zmieniania się Polski. Komuniści, a zwłaszcza ich twarde, betonowe skrzydło wielokrotnie starali się storpedować te rozmowy. Ich koniem trojańskim był tu OPZZ. Przewodnicząc Miodowicz ostatnią swoją kartę rozgrywał podczas owej historycznej przerwy w finałowym dniu „Okragłego Stołu”. Siły reformatorskie i patriotyczne wzięły jednak górę. Miodowiczowi nie udało się rozwalić „Okragłego Stołu”. W wyniku ustaleń „Okragłego Stołu” odbyły się wybory do Sejmu. Zdecy-

Co jest grane w gospodarce?

dowane zwycięstwo „Solidarności”, a także decyzja Lecha Wałęsy o sojuszu parlamentarnym OKP z ZSL-em i SD pozwoliły wyłonić rząd premiera Mazowieckiego... I teraz zaczęły się schody. Rząd Mazowieckiego wspierany przez posłów OKP i „Solidarność” przystąpił do radykalnych reform. Główna teza i zadania: wprowadzić w Polsce wolną grę rynkową. Niestety, w Polsce w wyniku komunistycznego eksperymentu gospodarczego niewiele już osób wie, co to jest wolny rynek — i tu pierwsza trudność. Druga — to inflacja. Zduszenie inflacji to jednak pierwsze zadanie „planu Balcerowicza”. Każdy ekonomista wie, że bez stabilnego pieniądza nie opanuje się pozostałych procesów gospodarczych. Po przyjęciu przez Sejm zestawu ustaw gospodarczych Balcerowicz w ra-

mach swego planu rzucił wszystkich na pełną wodę. Po co? Ano, po to, żeby ujrzeć pełny obraz gospodarki, bez jej dotowania i wspomagania. Z przyzwyczajenia niejako dyrekcje przedsiębiorstw od razu podniosły cenę swoich wyrobów. I tu wystąpiła bariera popytu. Magazyny zaczęły się zapelniać, trudności ze zbytem daly znać o sobie. Nie inaczej zresztą postąpiła Huta, windując ceny blachy do wielkości niezwykłych, licząc, że jak zwykle do Huty będą wszyscy tłoczyć się, by kupić naszą stal. Tak się nie stało i ceny musimy obniżyć... Podobnie muszą uczynić inne przedsiębiorstwa. Zatem mechanizm rynkowy zaczął działać. Nie podejmuje natomiast działań reformatorskich wielu dyrektorów przedsiębiorstw. Co najwyżej składają werbalne deklaracje o poparciu rządu Mazowie-

kiego. Dyrektorzy ci przeżyli bowiem już wiele reform, widząc, że i tak wszystko wróci do starych wzorów. To ci właśnie dyrektorzy sabotują proces reformowania gospodarki. Nomenklatura nie chce się bowiem pogodzić z faktem, iż mija pewna epoka — epoka systemu nakazowo-rozdzielczego. No, i że trzeba się będzie rozstać z nieuzasadnionymi przywilejami. Dyrektorzy po stanie wojennym wyposażeni zostali bowiem w szczególne uprawnienia i przywileje przez władzę pezetpeerską. Obowiązywała walka polityczna (i fizyczna także) z „Solidarnością”, więc wszystkie dyrektorские nadużycia były tolerowane wobec wymogu politycznego. W zakładach pracy (w Hucie także) młoda kadra inżynierska wybiegająca w myśleniu poza schematyzm była nawet inwigilowana przez SB.

Wielu zdolnych ludzi przechodziło do innych zajęć, wielu inżynierów opuściło kraj. Dziś niektórzy z tych gorliwych dyrektorów rozgłaszają plotki, jakoby „Solidarność” w ramach odwetu chciała ich usuwać ze stanowisk. Otóż jest to szukanie dla siebie wygodnego argumentu połączonego z komfortem psychicznym. Tak bowiem nie jest, ale jest i tak, że w wielu przypadkach mamy do czynienia z gorszącymi przykładami zwykłego złodziejstwa, niegospodarności itp.

Dla każdego uczciwego dyrektora, rozumiejącego „ducha czasów” — bez względu na jego wcześniejszą legitymację partyjną — nie ma żadnych zagrożeń. Tego bowiem wymaga proces ratowania polskiej gospodarki. „Solidarność” — z którą utożsamiają się nadzieje Polaków, „Solidarność” — która tak wiele zrobiła dla wolności politycznych i obywatelskich musi dziś zająć się także gospodarką. Chcąc nie chcąc — innego wyjścia nie ma. Na przeszkodzie nie mogą tu stać dyrektorzy...

Mieczysław GIL

„Jubileuszowe dwóje”

Kto by pomyślał, że ze zwykłej szkolnej dwójki (ndst) można zrobić figurę tyleż karkołomną, co i absurdalną? Ano właśnie: absurd i zabawa w słowo od początku do samego końca przewija się przez pisemko uczniowskie „NDST”, czyli... „NIEZALEŻNY DYSTRYBUTOR SAMORZĄDÓW TOTALITARNYCH”.

Format uczniowskiego dzienniczka w cenie dwustu złotych, z czego złotówka odprowadzana jest na „budowę boiska szkolnego”. Numer drugi — jubileuszowy — pisemka wybija na pierwszy plan motto o kankarku. Ze powinien wykazywać własną inicjatywę. Oczywiście w ramach klatki... niezależny dystrybutor samorządów totalitarnych. Geniusz czy wariat? A może po prostu produkt czasów, które — miejmy nadzieję — bezpowrotnie odchodzą do lamusa?

Bezkompromisowa postawa młodzieży, czystość i ideaowość. I gdzieś z boku wciśnięte haselko: „Pomóż milicji. Pobjij się sam”. No więc jak ustawić się wobec tej całej kotłowniny dookoła? Najlepiej chyba z boku, z dystansu, z ironią w stosunku do innych, ale i do siebie.

Świetny jest też „Koncik kójona” — w tej samej karkołomnej konwencji nagromadzenia niezwykłości i absurdu. Podobnie jak słabsze nieco opowiadanie o jednorozcu czy publiczystyka (całkiem serio, nawet zbyt serio) — bo określenia „...należałoby zmienić program nauczania, zmodyfikować i zredukować...” zupełnie nie współbrzmiają z konwencją całego numeru. Pomimo pewnych braków warsztatowych pisemko bardzo nam się podoba. Gdyby jeszcze krzyżówka była starannie opracowana i redaktorom nie pomylił się pion z poziomem... I gdybyśmy z winiety mogli się dowiedzieć, kto jest wydawcą. Bo jak na razie, to tylko się domyślamy.

I czekamy na kolejny — trzeci numer. A innych zachęcamy do konkurencji. (eg-g)

List do premiera T. Mazowieckiego

Komisja Robotnicza Hutników NSZZ „Solidarność” wystosowała 7 marca br. list do premiera T. Mazowieckiego. Przytaczamy go w pełnym brzmieniu.

**PAN PREMIER
RZĄDU RZECZPOSPOLITEJ POLSKIEJ
TADEUSZ MAZOWIECKI**

Sowieci do Domu!

To hasło często (zbyt często) pojawia się na murach i na ustach młodych ludzi w Krakowie i w Polsce.

Wojska sowieckie opuszczają Czechosłowację, opuszczają również NRD i zapewne inne kraje, w których stacjonowały prawem kaduka.

Kraj nasz odzyskuje powoli, bardzo powoli suwerenność. Podstawowymi warunkami suwerenności są: polityka zagraniczna i niezawisłość wewnętrzna.

Wojska sowieckie i ich bazy na terytorium Rzeczypospolitej stanowią naruszenie suwerenności Polski oraz są stałym zarzewiem konfliktu.

Przewodniczący NSZZ SOLIDARNOŚĆ Lech Wałęsa wezwał do wycofania Wojsk Sowieckich z Polski w terminie do końca 1990 r.

Komisja Robotnicza Hutników NSZZ SOLIDARNOŚĆ w Nowej Hucie podziela w zupełności stanowisko Lecha Wałęsy i apeluje do Pana Premiera o poczynienie wszelkich kroków, aby po 45 latach od zakończenia wojny Polska stała się krajem wolnym od obcych wojsk, tak jak się staje wolnym obecnie od brzemienia ideologicznego.

Z wyglądu nie różni się od innych — lady chłodnicze, białe flizy, uwijające się wokół towaru ekspedientki. Tylko kolorowo szyld nad wejściem sygnalizuje, że nie jest to zwykły PSS-owski sklep mięsny. Nie zobaczysz tu

chęć na prowadzenie sprzedaży ulicznej. Sklep — to wygoda dla dostawcy, dla klienta gwarancja higieny i zdrowotnego bezpieczeństwa. Wszystkie wyroby przebadane są weterynaryjnie. Dla spółki „Sol-Hut” — powstałej przy

Niby ich już nie ma, niby się przemodelowali (mowa o PZPR-owcach), a nadal wywierają naciski. Np. na szefa Zakładu Stalowniczego Ryszarda Gulińskiego. Koprowski Jan, jeszcze do niedawna I sekretarz w Zakładzie — rządcą i zarządcą jak siebie określił

chowski, Dobnowolski zostali, a starszy bezpartyjny Kłęczkowski musiał odejść. To „czerwoni” wychodzą z pomysłami, żeby na Stalownię Martenowską wpuszczać spółki spoza kombinatu. Są w Stalowni sprzątaarki, ale próbuje się właśnie zatrudnić spółkę do

A oni wciąż mąca...

— mimo że pracuje już gdzie indziej, przychodzi na wydział i uprawia politykę. Poprzez właśnie Gulińskiego chroni np. mistrzów będących „czerwonymi”. Gdy zredukowano te stanowiska, żaden z „czerwonych” nie został przesunięty na inne miejsce. Durbarz, Wojcie-

sprzątania szatni. Podobnie było z „Konsbudem” do remontów. Slusarze ze Stalowni nie mają roboty, ale chciano zatrudnić ludzi z obcej firmy. Chciałoby się więc krzyknąć: — *Panowie, mąca!ście czterdzieści lat, więc może wystarczy!*... (em)

Potrzebna szafa pancerna

ZWIĄZKOWI SYBIRAKÓW w Krakowie potrzebna jest szafa pancerna na gromadzone dokumenty. Ponieważ utrzymuje się on wyłącznie ze społecznych składek swoich członków, nie dysponuje funduszami, by dokonać takiego zakupu. Liczy więc na ofiarność zakładów pracy — być może któryś z nich dysponuje nie wykorzystaną szafą. Podajemy adres Związku Sybiraków: ul. Basztowa 22, pok. 213 na parterze. Dyżury członków Zarządu Związku: wtorki w godz. 13-15, środy w godz. 12-14 i w czwartki w godz. 16-18. Telefon: 16-05-83.

Przy okazji informujemy wszystkich zainteresowanych, że w środy i w czwartki w podanych godzinach przyjmowane są dokumenty, składki, prowadzone są także zapisy do Związku.

Zamiast ulicznego straganu

także szerniejszej od starości wołowiny czy poszarżanego baleronu. Towar idzie jak woda, bo i dobrej jakości i nie tak drogi, jak w innych miejscach. Choć co do cen, klienci spodziewali się, że będzie taniej.

Na sklep mięsny namówili spółkę „SOL-HUT” prywatni dostawcy. Nie każdy z nich ma czas i o-

KRH NSZZ „Solidarność” w Nowej Hucie dla wsparcia budżetu związku — zysk, choć dziś trudno jeszcze mówić o nim w kontekstach. Sklep prowadzi działalność zaledwie od dwóch tygodni.

Dostarczycielami mięsa i wędlin są prywatni wytwórcy. Każdy, kto oferuje towar świeży i dobrej ja-

podroby z firmy w Niepolomicach.

Ceny zbliżone są do wolnorynkowych. Wołowina — 15 tys. zł, schab — 23 500 zł, surowy boczek — 11 tys. zł, słonina — 7 tys. zł, kaszanka — od 8-9 tys. zł, kiełbasa wiejska — 24 tys. zł. To ceny orientacyjne i ruchome.

— Wysokość naszych cen

uzależniona jest od cen, dyktowanych przez producentów — mówi szef Spółki Stanisław GREGORCZYK. — *Narzucamy niewysokie marże, 10 proc. na wyroby szlachetne i ok. 15 proc. na tańsze. Stosujemy też marże ruchome. Obni-*

żamy je, gdy towar nie cieszy się spodziewanym popytem. Dzięki temu sprzedajemy szybko, nie ma mowy, by mięso było stare, nieświeże.

Można sprawdzić. SKLEP MIĘSNY. OS. WILLOWE 29. Sprzedaż w godzinach 9-17, w soboty robocze godz. 8-15. (ef)

Chłopi na drodze do zjednoczenia?

POLSKIE STRONNICTWO LUDOWE funkcjonuje obecnie jak słowo „wytrych”. PSL „Grupa Wilanowska”, PSL-Odrodzenie, PSL-Solidarność — trzy partie o podobnym wiejskim rodowodzie. Trzy organizacje o takim samym niemal kształcie, o wspólnej bazie wywodzącej się z osób pochodzenia chłopskiego, z członków dawnego „Wici”, ZMW czy NSZZ „Solidarność” RI.

Zdawałoby się — sytuacja wręcz idealna, aby po rozbudzonych czerwcowymi, zeszłorocznymi wyborami, politycznych ambicjach, zapatrzeniu w historię i tradycję stworzyć jednolitą organizację. Cóż jednak, skoro jeszcze niedawno personalne animozje, mocno skompromitowany spadek, jaki wniosło w nowy układ PSL-Odrodzenie, zbyt duża liczba potencjalnych odnowicieli ruchu ludowego, utrudniły ten proces. Obecnie szczególnie w Małopolsce, regionie znanym z przywiązania do tradycji Stronnictwa Ludowego z 1935 roku, SL „Roch” z 1943 roku czy programu PSL z 1946 roku, owe zjednoczenie ma tu i teraz największe szanse powodzenia. Widoczne jest to szczególnie w Krakowie, gdzie od grudnia 1989 roku działa **Krakowski Społeczny Komitet Odrodzenia Ruchu Ludowego**, grupujący głównych liderów PSL, PSL-Odrodzenie, ZMW czy NSZZ „Solidarność” RI.

Zgodnie z wolą ludowców w interesie wsi, narodu i państwa, kierownictwa poszczególnych nurtów w ruchu chłopskim podjęły niedawno decyzję o rozpoczęciu oddolnej kampanii organizacyjnej jednolitego PSL. 100-letni dorobek politycznych organizacji działających wśród rolników, nazwiska ich niekwestionowanych przywódców: Wincentego Witosa, Macieja Rataja i Stanisława Mikołajczyka, są obecnie inspiracją do budowy nowej, wiarygodnej partii, partii suwerennej, o charakterze ogólnonarodowym, reprezentującej interesy wsi, rolnictwa. PSL i jego program ma uświadomić, iż rolnictwo jest równorzędnym wobec przemysłu działem gospodarki narodowej, działem, o którym zdaje się zapominać spora grupa ekonomistów. Wynik propagandowego karmienia nas przez lata wizją przejścia z zacofanego kraju rolniczego w państwo zaawansowanego uprzemysłowienia,

jest nadal widoczny. Dlatego też PSL w swojej działalności inicjującej ewolucyjny, aczkolwiek stanowczy proces zmian na polskiej wsi, kieruje się katalogiem zasad suwerenności, wolności, gwarancji dla wolności osobistej i własności, pluralizmu i tolerancji, chce wreszcie jawnie opierać się na chrześcijańskich zasadach etyczno-moralnych.

Wśród ogólnych założeń programowych krakowskiego PSL niezwykle istotne są kwestie gospodarcze. Jednolita partia chłopska, uznając równoprawność trzech sektorów w rolnictwie, opowiada się za rozwojem silnego, indywidualnego, rodzinnego gospodarstwa chłopskiego, należyte zasilane przez państwo i przemysł, za rozbiciem monopoli, wypracowaniem wreszcie stabilnej, długofalowej polityki rolnej państwa. Jej istotną częścią stanowi winna restrukturyzacja narodowej gospodarki i jej prorolnicza orientacja. Oczywiście, droga do tego wszystkiego wiedzie i przez nowelizację prawa rolnego, i przez zrównanie rent oraz emerytur rolniczych z pracowniczymi, i przez korelację cen na środki do produkcji rolniczej z cenami produktów rolniczych oraz dostępność chłopów do niskoprocentowanych kredytów. W tezach programowych krakowskiego PSL nawiązującego do idei mikołajczykowskich polityczna reprezentacja naszej wsi wpływać chce i budować nowe zasady ustrojowe w oparciu o demokrację parlamentarną i nieskrępowany samorząd terytorialny. Wśród propozycji szczegółowych programu krakowskiej partii chłopskiej wyróżnić trzeba m.in. takie: zamiast Senatu PSL widzi miejsce dla Izby Społeczno-Gospodarczej, prezydent pochodzący wyłącznie z wyborów powszechnych powinien być arbitrem w sprawach państwowych, konieczny jest także powrót do dawnej struktury administracyjnej (powiaty).

— **Zróżnicowanie naszej ideologii** sięgają wielowiekowej poniewierki chłopów pańszczyźnianego oraz jego walki o wyzwolenie narodowe i społeczne — mówi honorowy prezes nowohuckiego PSL Mieczysław BARSZCZAK. — Teraz, gdy możemy ową ideologię jawnie przedstawić, nie wchodząc w żadne skompromitowane sojusze, chcemy oddolnie tworzyć silną, polityczną opcję centrystyczną. Myślę, że okres samooczyszczania się ruchu ludowego mamy już za sobą. Teraz, po wyborach PSL na terenie naszej dzielnicy, czas na działania, wreszcie nie sterowane, nie narzucane przez panującego jeszcze niedawno sojusznika ZSL. Ludzie tutaj nie wierzą w wielkie programy: chcą wyjaśnić kwestię wyłączeń pod budowę kombinatu, chcą ekologicznych gwarancji...

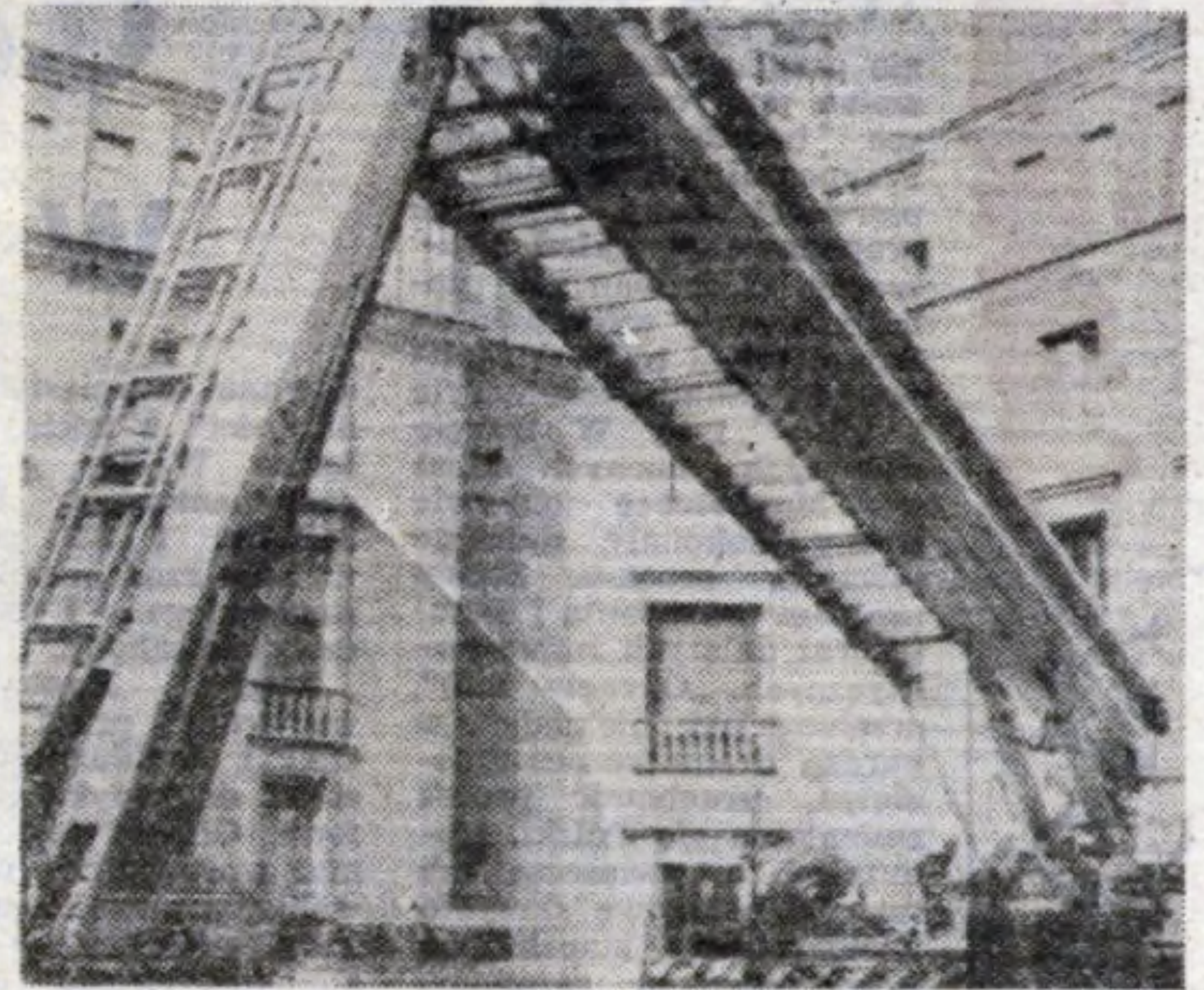
Teraz, gdy sprawy zjednoczenia ruchu ludowego są w Krakowie, Małopolsce na najlepszej drodze, a być może w Wierchosławicach odbędzie się niebawem regionalny zjazd, czas na przygotowania do wyborów samorządowych. To duża szansa dla jednolitej partii chłopskiej, także w mieszczańsko-robotniczym Krakowie.

— **PSL ma być siłą typowo centrową uznającą społeczną naukę Kościoła i zasady wiejskiego solidaryzmu** — dodaje wiceprezes DK PSL Kazimierz ZAK — **ma być siłą niezależną, nie zapatrzoną w facetów ściągających krawat, robiących za Witosa i siedzących blisko Wałęsy.**

Nowohuckie PSL mimo niewielkiej bazy jest partią prężnie działającą, organizacją, z którą się liczą. Świadczy o tym zresztą fakt, iż z jej ramienia delegatem na krakowski zjazd jest mec. Edward Kaleta, prezes TZW PSL i bliski współpracownik inicjatora wskrzeszenia tej partii, gen. Franciszka Kamińskiego.

Kiedy pytam w siedzibie dzielnicowego PSL (os. Willowe 30, tel. 44-97-81) o ZSL-owską przeszłość niektórych z nich, K. Zak odpowiada: — **W tamtych latach każdy, kto chciał pracować, awansować, musiał do czegoś należeć. Wielu widziało w PZPR gwarancję zawodowych sukcesów. Dla mnie oprócz tych ambicji ważna była nieodłączna wizja w Kościele, dlatego wybrałem ZSL, chociaż z pewnością dopiero teraz uda mi się, być może, znaleźć się we własnej, chłopskiej partii.**

Marek DEBICKI



Podnośnik — marzenie dla strażaków

O CIEKAWYM widowisku w piątkowe przedpołudnie (9 hm.) postarali się na dziedzińcu dyrekcyjnego budynku kombinatu strażacy. Przed tygodniem odbył się tam specjalny pokaz podnośnika (czyli bardzo długiej drabiny z całym wyposażeniem) fińskiej firmy Bronto Skylift. Celem pokazu było zastanowienie się nad przydatnością tego nowoczesnego sprzętu w hucie.

Firma Bronto Skylift nie jest na polskim rynku nowicjuszem. Handluje w naszym kraju od 1984 r. Sprzedała u nas 16 swoich nowoczesnych podnośników. Dwa egzemplarze ma Huta „Katowice”, jeden jest w posiadaniu Huty „Florian”, a pozostałe mają strażacy w różnych miastach. Do Nowej Huty przyjechał samochód z podnośnikiem z Zabrze.

Pokazano nam 40-metrowy dźwign w wersji pożarniczej, wyposażony w działko wodne (3200 l wody na min.), równoległą drabinę do ewakuacji ciężkiej i kosz o powierzchnię dwóch metrów kwadratowych i ładowność 450 kg. Całością można sterować automatycznie z kosza lub z dołu, podciążyć ją do urządzeń hydraulicznych, pneumatycznych i elektrycznych oraz wykorzystywać (to chyba byłoby w warunkach kombinatu bardzo ważne) do prac remontowych i usuwania awarii na dużych wysokościach. Dodatkowa reklama niech będzie fakt, że z podnośników fińskiej firmy korzystają w pracy ekipy telewizyjne brytyjskiej TV (podobno najlepszej na świecie). Pozostaje jeszcze drobno-

ka, czyli cena. Ten supernowoczesny sprzęt strażacki (nie ma wątpliwości bardzo potrzebny strażakom w ich pracy) kosztuje około 800 tys. marek zachodniemieckich. Taki wydatek trzeba dobrze skalkulować i przemyśleć, co nie zmienia faktu, że może się on okazać bardzo rozsądny.

Jacek KRAG



fol. Stanisław GAWLIŃSKI

Sprawy duże i małe

Jak dogadać się z sąsiadami?

Przez wiele lat sączono do umysłów młodych ludzi nieufność w stosunku do RFN jako spadkobierczyni Rzeszy i imperialistycznych tradycji. Sam pamiętam jeszcze, że jako student oglądałem w krakowskim Teatrze Jednego Aktora „Eref” monodram w wykonaniu Ryszarda Filipskiego „Timeo Danaes”. Wydzwięk tej sztuki był dla mnie jednoznaczny: nie wierzyć Niemcom, nawet jak dają. Przypomnę, że było to w roku 1971 tuż po zawarciu układów z RFN o uznaniu naszej granicy na Odrze i Nysie.

Od tamtego czasu minęło już blisko 20 lat. Zjemy w nowych realiach politycznych, ale znów powraca kwestia naszej zachodniej granicy. Tym razem gwarancje jej nienaruszalności miałyby zadeklarować zjednoczone Niemcy, a nie tylko z osobna dotychczasowe dwa państwa niemieckie. Zabiegają o to bardzo intensywnie wszyscy liczący się obecnie politycy w naszym kraju.

Udział w rokowaniach 2+4 stał się sukcesem naszej dyplomacji. Wizyty naszych czołowych dostojników we Francji, Anglii i USA mają do tego doprowadzić. Ja natomiast uważam, że zbyt mało uwagi poświęcamy naszym bezpośrednim sąsiadom jako podstawowym partnerom rozstrzygającym już nieraz o naszych losach. Rozbiory Pol-

ski, Rappalo, traktat Ribbentrop — Molotow to tylko przykłady z historii świadczące o tym, że jeżeli nasi sąsiedzi dogadywali się ponad naszymi głowami, to niczego dobrego nie wróżyło to naszej Ojczyźnie.

Obecnie mur berliński zostaje zburzony za obopólną zgodą ZSRR i RFN. Kohl i Gorbaczow ścisną się na Kremlu, w konsekwencji czego ten pierwszy zadowolony pije radzieckiego szampana, przelatując nad naszymi głowami jako wyraz triumfu i sukcesu. Zaślepieni nienawiścią ludzie do wszystkiego, co sowieckie, domagają się szybkiego usunięcia wojsk radzieckich z terytorium Polski. Obywatele NRD naszego niedawnego sojusznika, atakują polskie pociski, szyskanują naszych rodaków przebywających na ich terenie. Polacy są usuwani z RFN. Przebywający w obozach uchodźców są traktowani przez Niemców zarówno tych z RFN, jak i towarzyszy niedoli z NRD jako obywatele drugiej kategorii.

O budźmy się i przerwijmy ten „zaczarowany krag”. Powiedzmy sobie wprost, że losy Polski są niezmiernie uzależnione od naszych sąsiadów Niemiec i Rosji. Zmieńmy w odbiorze społecznym od lat lansowaną teorię dwóch wrogów. Przekształćmy ją w doktrynę dwu wzajemnie warunkujących się przyjaciół. Przestańmy grać na ludzkich emocjach wzbudzając antysowietyzm czy też antygermanizm. Oczywiście, daleki jestem od zapomnienia przeszłości. Niech te sprawy będą wyjaśnione do końca, ale rozumiane w kontekście dwóch totalitarnych systemów faszystwu i stalinizmu, których skutki odczuliśmy na własnej skórze. Zaczniemy wreszcie żyć przyszłością i twórzmy silną Polskę w porozumieniu i przyjaźni z naszymi sąsiadami, przedkładając wolę porozumienia nad urazy i wzajemne niechęci.

Sławomir PIETRZYK

Podstawową kwestią poruszaną w rozmowach między nami, Polakami, są trudne warunki codziennego bytowania. Rosnące ceny, groźba bezrobocia niejednemu spędza sen z powieki. Zastanawiamy się, czy reformy wicepremiera Balcerowicza przyniosą spodziewany efekt. Szukamy najlepszych rozwiązań dla polskiej gospodarki.

Drugą sprawą, o której się obecnie mówi, jest zjednoczenie Niemiec i wynikające z tego konsekwencje. Nad tym dzisiaj chcę się zastanowić. W żadnym wypadku nie zamierzam odwracać uwagi społeczeństwa od spraw wewnętrznych. Tym bardziej nie chcę rozniecać nastrojów nacjonalistycznych. Sądzę, natomiast, że to, co się obecnie dzieje za naszą granicą zachodnią, będzie w znacznej mierze warunkować przyszłość Polski przez najbliższe lata.

Prawda jest taka, że nie wejdzimy do europejskiego domu bez dogadania się z Niemcami. Nie dogonimy również państw wysoko rozwiniętych bez gospodarczego zaangażowania się tychże, w tym przyszłych zjednoczonych Niemiec. Nie wspomnę już o racji bytu Polski w dotychczasowym kształcie terytorialnym bez gwarancji granicznych naszego przyszłego potężnego zachodniego sąsiada. Jak natomiast wygląda sytuacja dzisiaj. Niestety, zbyt łatwo wpadamy w stare koleiny, pełne krzywd i zadawnionych urazów. Wieloletnia świadomie prowadzona edukacja i wychowanie wywołują co najmniej dużą ostrożność wobec zjednoczonych Niemiec. Przez wiele lat pokolenia ludzi urodzonych już w Polsce po wojnie kształtowały swoje poglądy w oparciu o pewne schematy i stereotypy. Z jednej strony pokazywano w filmach złych Niemców, którzy wywołali II wojnę światową i byli przyczyną naszych wszelkich nieszczęść. Druga strona medalu to „socjalistyczna” NRD, która odcięła się od faszystowskiej przeszłości i została sojusznicą przyjaciółką PRL.



ROZPOCZĘŁA się rekrutacja uczniów do szkół średnich. Od 15 marca do 15 maja przyjmowane są podania uczniów kończących szkoły podstawowe. Egzamin wstępny pisemny z języka polskiego i matematyki oraz ustny z przedmiotu wybranego odbędą się 11, 12, 13 czerwca br. O przyjęciu do szkoły zadecyduje liczba punktów uzyskana na egzaminie wstępnym. Liczy się również średnia ocen ze świadectwa ukończenia szkoły podstawowej oraz oceny z przedmiotów zdawanych na egzaminie wstępnym.

Do 15 maja składanie podań

Rozpoczęła się rekrutacja do szkół średnich

W tym roku we wszystkich klasach szkół średnich wprowadza się naukę dwóch języków obcych do wyboru przez ucznia. Nie ma już przymusu nauki j. rosyjskiego. Zapytaliśmy dyrektorów kilku szkół nowohuckich o plany naboru uczniów do klas pierwszych na rok szkolny 1990/91.

Dyr. ZBIGNIEW KOŁOCH, III LO w os. Wysokim poinformował nas, że w szkole zamierza utworzyć siedem klas pierwszych: matematyczno-fizyczno-chemiczną, podstawową z rozszerzonym j. angielskim oraz niemieckim lub francuskim, biologiczno-chemiczną, humanistyczną, pedagogiczną i podstawową.

W zależności od wybranego profilu egzamin wstępny ustny obejmuje przedmioty zbliżone do wybranego kierunku. Przykładowo na kierunek humanistyczny — historię z elementami literatury, a profil biologiczno-chemiczny — biologię z elementami chemii. Wszystkie szczegóły informacji można zasięgnąć w sekretariacie szkoły.

W LICEUM MEDYCZNYM OS. TEATRALNE 4 nie będzie egzaminów wstępnych. Poinformowała nas o tym dyrektor **MARIA KOTOWSKA**. W zależności od zgłoszeń kandydatów już począwszy od końca marca będą się odbywać rozmowy indywidualne przed komisją, która zakwalifikuje przyszłych uczniów szkoły. Podstawowe kryteria

to dobry stan zdrowia oraz osiągnięte wyniki nauczania w szkole podstawowej ze szczególnym uwzględnieniem ocen, które dotychczas obowiązywały w tej szkole na egzaminie wstępnym. Planuje się uruchomienie 5 oddziałów ogólnopięlegniarskich, do których uczęszczałoby od 165 do 170 uczniów, głównie dziewcząt, choć są również mile widziani chłopcy. Obecnie jest ich kilkunastu w szkole.

DYREKTOR JAN KOŁODZIEJCZYK Z ZESPOŁU SZKÓŁ MECHANICZNYCH w os. Szkolnym 37 stwierdził, że w Technikum Mechanicznym 5-letnim zamierza uruchomić 5 klas: dwie z budową maszyn i po jednej z naprawą i eksploatacją pojazdów samochodowych z przeróbką plastyczną oraz z zakresu aparatury kontrolno-pomiarowej i mechanicznej automatyki przemysłowej. Gdyby byli chętni to rozważa się możliwość utworzenia klasy z obróbką skrawania. W 3-letnim Technikum na bazie szkoły zasadniczej przewiduje się stworzenie oddziału o kierunku naprawy i eksploatacji pojazdów samochodowych. Przyjmowani będą również chętni do Zasadniczej Szkoły Zawodowej, gdzie będzie można nauczyć się wielu zawodów, takich jak tokarz, operator obrabiarek skrawających, ślusarz, mechanik precyzyjny, ślusarz-mechanik i ewentualnie frezer.

Sławomir PIETRZYK

W SM „Czyżyny”

Pierwszy krok ku samorządności

Czy w SM „Czyżyny” może być inaczej — pytaliśmy przed rozpoczęciem kampanii wyborczej do nowych władz spółdzielni mieszkaniowych. Wydaje się, iż pierwszy krok ku zmianie dotychczas panujących stosunków na linii Zarząd — Spółdzielnia już uczyniono. Zakończono bowiem cykl zebrań grup przedstawicielskich (okazało się, iż frekwencja na nich była o wiele większa niż w poprzednich kadencjach) i wyłoniono grono osób, które aktywnie chciałyby się włączyć do działalności w spółdzielni. A potwierdzeniem zarzutów wobec starego zarządu SM „Hutnik” jest chyba fakt, iż żaden z członków starej Rady Nadzorczej nie uzyskał wotum zaufania spółdzielców i nie został wybrany na zebranie przedstawicieli, które odbędzie się 24 bm. Dodatkowo Rada ta przyjęła już rezygnację starego Zarządu, tym samym przejmując na siebie (!) rozliczenie poczyniań władz spółdzielni w ostatnich latach. Zasadne oka-

zały się również w kilku przypadkach zarzuty o zawyżanie czynszu i ten został w lutym obniżony.

Po tylu latach decydowania za nas wszyscy uczymy się samorządności, a ludzie, którzy wyrażają chęć zmiany istniejących stosunków, nie mogą być pozostawieni sami sobie. Wśród wybranych na zebranie przedstawicieli SM „Czyżyny” znaleźli się ludzie różnych zawodów, ale raczej laicy w prawie spółdzielczym. Różnorodną pomocą służy im w tej mierze Komitet Obywatelski w Czyżynach, który zaangażował się już wcześniej w akcję wyborczą. Rozpoczęto już cykl spotkań informacyjnych — zapoznających przedstawicieli z ich kompetencjami i zadaniami oraz przygotowujących zebranie od strony formalnej. Bo przecież to oni właśnie decydować będą w przyszłości o codziennym życiu w spółdzielczych osiedlach.

(kl)

TYLKO U NAS!

Przedwakacyjne kursy języków obcych dla wyjeżdżających za granicę:

▲ j. angielskiego (metodą tradycyjną i wideo),

▲ j. niemieckiego (metodą tradycyjną i wideo).

Zapisy tylko do 25 bm.

Informacje udziela i zapisy przyjmuje sekretariat UR, os. Młodości 1, tel. 44-38-90, hut. 20-40, codziennie w godz. 9—16.

▲ **NA POKAZ** walk (szermierka, judo, karate, kung-fu) zaprasza Ośrodek Kultury kombinatu 19 bm. o godz. 18. Pokaz odbędzie się w sali zespołu pieśni i tańca w os. Górali 4.

▲ **H. BOREK** ze Stowarzyszenia Rodzin Katynia zaprasza, w 50. rocznicę zbrodni katyńskiej, 22 bm. o godz. 11 na spotkanie do Klubu Kombatanta w os. Górali 23.

▲ Na recital **Jana Jakuba Należytego** zaprasza 18 bm. o godz. 17 klub „Kuźnia” w os. Złotego Wieku 14.

Notatnik kulturalny

▲ Klub „Kuźnia” proponuje poza tym również występ kabaretowy **Andrzeja Zaorskiego** i **Stanisława Tyma**, który się odbędzie 26 bm. o godz. 18.

▲ **DKF „Zgaga”** zaprasza 22 bm. o godz. 17 i 19.30 na film „Lawa” w reż. Tadeusza Konwickiego. Jest to opowieść o „Dziadach” Adama Mickiewicza.

▲ **NCK** zaprasza 20 bm. o godz. 18 na wykład dr **Krystyny Dłużniewskiej** nt. „Zasad dobrego odżywiania dzieci w wieku szkolnym — znaczenie dla zdrowia”.

▲ 17 bm. o godz. 10 i 12 **NCK** zaprasza także dzieci i młodzież na projekcje filmów wideo.

Przyjdzie, nie przyjdzie?

— W grudniu ub. roku przyszedłem z dwójką dzieci do Klubu „Kuźnia” i wykupiłem bilety na poranek, na godz. 11. Wspólnie z innymi rodzicami i dziećmi czekaliśmy ponad 40 min.... W końcu nas przeproszono i zwrócono należność za bilety. Nie dotarł operator kinowy. Podobna sytuacja miała miejsce w styczniu tego roku. Około 30 osób czekało na operatora od godz. 11 do 12. Znowu przeprosiny i zwrot pieniędzy. Pani kierowniczka Klubu powiedziała, że jest w tej sprawie bezsilna, bo jest problem z zatrudnieniem innego operatora na miejsce tego „niesumiennej”.

Pan operator miał natomiast takie wyjaśnienie: Przecież nie takiego się nie stało. Nie było filmu — zwrócono pieniądze za bilety, więc o co chodzi?

Chodzi o stracony czas i oszukane dzieci... Faktem, który mnie skłonił do interwencji prasowej była sytuacja w 4 bm. Przyszliśmy na godz. 10 do „Kuźni” (miał być film), pan sprzedający bilety oznajmił, że filmu nie będzie, bo jesteśmy jedynymi widzami. Nic dziwnego, bo przecież nigdy nie jest pewne, czy operator przyjdzie, czy nie.

JERZY PŁOUCHA (adres znany redakcji)

Od redakcji. W nowej sytuacji na rynku pracy z pewnością kierownictwo Klubu będzie mieć więcej szczęścia w znalezieniu dyscyplinowanego pracownika.

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 9 bm. zmarł

Edward CISOWSKI

długoletni pracownik Kombinatu Metalurgicznego. W Zmarłym traciemy nie tylko serdecznego Kolegę i wzorowego pracownika, ale również wieloletniego działacza związkowego, społeczno-politycznego oraz Radnego Dzielnicowej Rady Narodowej Kraków-Nowa Huta. W okresie swojej długoletniej pracy pełnił szereg funkcji społeczno-politycznych, m. in. w latach 1969—1971 był przewodniczącym Rady Robotniczej, w latach 1975—1981 przewodniczącym Związkowej Rady Kombinatu, w latach 1984—1988 przewodniczącym Dzielnicowej Rady Narodowej.

Za swoją długoletnią pracę i działalność społeczno-polityczną był wyróżniony szeregiem wysokich odznaczeń państwowych, resortowych i regionalnych, m. in. Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotą Odznaką „Za Pracę Społeczną dla m. Krakowa”, Złotą Odznaką „Zasłużonego dla Kombinatu” oraz wpisany do „Złotej Księgi” szczególnie zasłużonych Pracowników KM HiL.

Cześć Jego Pamięci!

DYREKCJA KOMBINATU METALURGICZNEGO, KOLEŻANKI I KOLEDZY

Z głębokim żalem i smutkiem zawiadamiamy, że 9 bm. opatrzona św. Sakramentem, odeszła od nas na zawsze nasza najukochańsza i najdroższa Żona, Mamusia, Córka i Synowa

śp. Danuta PEKSA z domu GARSTKA

Msza św. żałobna zostanie odprawiona w piątek 16 bm., o godz. 10.15, w kaplicy na cmentarzu w Grębałowie, po czym nastąpi odprowadzenie Zmarłej na miejsce wiecznego spoczynku.

MAŻ, SYNOWIE I RODZINA

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 12 bm. zmarł

Wiesław LEŚKIEWICZ

długoletni pracownik Zakładu Automatykacji, odznaczony „Złotym Krzyżem Zasługi”.

W Zmarłym utraciliśmy serdecznego Przyjaciela i współpracownika, świetnego fachowca, prawego Człowieka. Żonie i Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy serdecznego współczucia.

KOLEŻANKI I KOLEDZY oraz KIEROWNICTWO ZA



Fot. STANISŁAW GAWLIŃSKI

16 bm. w XVI LO obchodzony był „DZIEŃ PATRONA” — Krzysztofa Kamila Baczyńskiego. Na uroczystość przybyli przedstawiciele kuratorium oświaty i wychowania. Wydziału Oświaty UD, komitetu rodzicielskiego, a także ksiądz o. dr **Paweł Mynarz** z Bazyliki w Mogile. Najlepsze klasy rywalizujące we współzawodnictwie w nauce i zachowaniu (zwyciężyła kl. II a przed II c i I f) otrzymały dyplomy i nagrody, kilkunastu uczniów wyróżniono też miesięcznymi stypendiami, a laureatom szkolnych konkursów wręczono książki i dyplomy. Na zakończenie odbyły się „Teatrallia '90”. (jaok)

KROTKO

(kl) w sklepie PHS w os. Kolorowym najtaniej! Np. puszkę groszku zielonego, która w innych sklepach kosztuje już niekiedy 4600 zł, tam można kupić już za 1900 zł!

(md) „SZESNASTKA” JEZDZI JAK CHCE! W tej sprawie interweniują mieszkańcy Mistrzejowic, szczególnie ci dojeżdżający do pracy o 6—7 rano.

(md) W NOWOHUCKICH KIOSKACH „RUCHU” po indyjskich drażach, orzeszkach solonych i obuwiu sportowym pojawiły się artykuły dziewiarskie. Jak na razie uwagę zwracają średnio gustowne, za to dobrze wyeksponowane sweterki à 40.500 zł.

(R) OŚRODEK KULTURY KM oraz Komitet Obywatelski Nowa Huta zapraszają 21 marca o godz. 18. (do Ośrodka Kultury ul. Majakowskiego 2) na wykład na temat prawa spółdzielczego i samorządu terytorialnego.

Mieszkańcy bl. 57 w os. Piastów skarżą się, że w ich bloku ciągle panuje brud, niemyte są okna, a na klatkach schodowych brakuje żarówek. Co na to administracja ZOS-u 5?

Rodzinie **Edwarda CISOWSKIEGO** z powodu Jego śmierci wyrazy współczucia składają pracownicy **BIURA SPRAW OBRONNYCH**

Najszczerze wyrazy współczucia z powodu śmierci drogiej Koleżanki

śp. Danuty PEKSY Rodzinie Zmarłej składają Koleżanki i Koledzy z NSZZ „Solidarność” Działu Zaopatrzenia

Ze smutkiem, iż odeszła od nas na zawsze nieodżałowana Koleżanka, pracownica Działu Zaopatrzenia

Danuta PEKSA Rodzinie Zmarłej wyrazy głębokiego współczucia składają Koleżanki i Koledzy z Działu XZ



DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

rzędu, huta ponosi teraz konsekwencje długoletnich zaniedbań modernizacyjnych, konsekwencje złego nią kierowania, a zwłaszcza błędnych i szkodliwych w efekcie decyzji płynących z Warszawy. Jedno jest tutaj bardzo smutne. Nowohucki kombinat, aby nie zniknął z gospodarczej mapy Polski, zmuszony jest inwestować ogromne pieniądze w ochronę środowiska naturalnego, pieniądze, których nie ma w nadmiarze. Różnymi metodami trzeba będzie je zdobywać, innego wyjścia nie ma. Aby jednak przypadkiem dyrektorzy huty nie pomyśleli o uszczknieciu czegokolwiek z miejskiej kasy, dyrektor Wydziału Ochrony Środowiska UM Krakowa Jerzy WERTZ

● analizator równowagi kwasowo-zasadowej też dla Instytutu Kardiologii AM za ok. 20 tys. dolarów (1986 r.);

● Irex-Meridian (AM) za ok. 230 tys. dolarów (1986 r.);

● spektrofotometr Pye Unicam (AM) za ponad 13 tys. dolarów (1987);

● przeskórny miernik tleń dla Instytutu Ginekologii i Położnictwa AM za 630 tys. zł (1985 r.);

● 23 tys. dolarów, które zostały przekazane na cytofluorometr przepływowo dla Centrum Onkologii (1989 r.);

● ok. 50 tys. dolarów na komputerową bieżnię do badań czynnościowych układu krążenia dla Krakowskiego

sta, nie huty. Dorzucmy więc jeszcze dostawy wyrobów hutniczych w latach 1984-85 na budowę ujęcia wody „Raba II”, w latach 1984-86 na budowę szpitala „B” czy na budowę centrum komunikacyjnego Krakowa w 1986 r.

Mало byto w naszym mieście poważnych kongresów naukowych, sympozjów medycznych i tym podobnych imprez, przy których organizacji zabrakłoby pomocy kombinatu. Jeśli ktoś coś potrzebował, dzwonił do huty, która dawała na prawo i lewo, nie spodziewając się pewnie, że zostanie to szybko zapomniane. Nie zawsze zresztą załoga była z tej hojności zadowolona. Pamiętam, ile było krytycznych głosów, kiedy w ubiegłym roku huta przekazała bodaj 50 mln zł na fundację Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Czy KRAKÓW ma coś z KOMBINATU ?

podczas konferencji prasowej po styczniowym spotkaniu w gmachu urzędu wyraźnie stwierdził, że nie przewiduje się jakiegokolwiek pomocy dla kombinatu, choćby dlatego, że do tej pory miasto nie miało z istnienia obok niego tego przemysłowego molocha.

Nie podejrzewam, aby kierownictwo huty wyciągało rękę po pieniądze z miejskiej kasy, z pewnością poradzają sobie bez nich. Dziwi natomiast i to bardzo, niepoważne stanowisko dyrektora Jerzego Wertz. No bo przecież wystarczy zajrzeć do dokumentów, jeśli ktoś nie jest zorientowany, aby się dowiedzieć że huta patronuje kilkunastu szkołom podstawowym i średnim, z czym związane są różne wydatki. Organizuje praktyki specjalistyczne dla uczniów i studentów (około 800 osób rocznie). Pomaga w organizowaniu specjalistycznego szkolenia dla pracowników innych przedsiębiorstw (około 100 osób rocznie). Wydaje kilka milionów rocznie na stypendia fundowane plastikami i literatami (13 osób w 1989 r.).

Hutnicza hojność znana jest z pewnością w środowisku medycznym. Oto przykłady (tylko niektóre):

● agregat do pomiaru rzutu minutowego serca dla Instytutu Kardiologii AM za około 20 tys. dolarów (1985 r.);

● aparat do nadzoru krzepności krwi dla Instytutu Kardiologii AM za ok. 10 tys. dolarów (1986 r.);

Szpitala Specjalistycznego im. Ludwika Rydygiera (w trakcie realizacji);

● sprzęt do cewnikowania serca i przedsierdznego fródnaczyniowego rozszerzenia tętnic wieńcowych dla Instytutu Kardiologii AM za ok. 30 tys. dolarów (w trakcie realizacji).

To wszystko stanowi tylko bardzo znikomą część z dość długiej listy zakupów sprzętu medycznego, ofiarowywanego krakowskim szpitalom i instytutom medycznym. Pominąłem zakupy w latach 70., a z tych ostatnich wykorzystałem tylko jedną z list, wcale nie najdroższą. Można przecież dodać jeszcze choćby aparat ultrasonograficzny prawie za 200 tys. dolarów, ultrasonograf z wyposażeniem za 98 tys. dolarów, nowoczesną aparaturę do spektroskopii elektronowej za 130 tys. dolarów czy akcelerator medyczny za 100 tys. dolarów. Ta lista jest jeszcze bardzo długa.

Może kogoś interesuje udział kombinatu w przedsięwzięciach budowlanych? Pierwszy przykład — oczyszczalnia ścieków „Kujawy”. Do końca 1989 roku Urząd m. Krakowa wydał 700 milionów zł na tę inwestycję, a huta dołożyła 651 milionów. Na rozbudowę wodociągu dla miasta huta wydała w ostatnich latach ponad 2 mln zł. Pominęmy może wydatki na uzbrojenie terenu pod budownictwo mieszkaniowe, bo niektórzy mogą stwierdzić, że chodzi o mieszkania dla pracowników kombinatu. Przemilczają jednak fakt, że jest to właściwie obowiązek mia-

Skoro jesteśmy akurat przy tej najstarszej uczelni, to wypada dodać, że współpraca z nią układa się hucie nieźle, z jej naukowcami chyba gorzej. Są przecież w czołówce krytykujących kombinat za samo istnienie. Studiując dokładnie zagraniczne periodyki fachowe, przytaczają przykłady najnowocześniejszych rozwiązań w światowym hutnictwie, do których w Nowej Hucie jeszcze daleka droga. Paradoxem jest tutaj fakt, że cała ta krytyka odbywa się za pieniądze... no czyje? Oczywiście, nowohuckiego kombinatu. Huta pokrywa bowiem koszty prenumeraty zagranicznych czasopism naukowych dla całego Uniwersytetu Jagiellońskiego, wydając na to w 1990 r. około 5 tys. dolarów.

Jeżeli dyrektor Jerzy Wertz jest gotowy nadal twierdzić, że miasto nic nie ma z kombinatu, to mogę pokusić się o cały finansowy i rzeczowy serial. Mówmy więc, że huta truje, bo to prawda, klęmy się nad metodami zmiany tej sytuacji, ale nie opowiadam bajek, że Kraków do kombinatu tylko dokłada. Przypomina to bowiem sytuację z nie tak przecież odległej naszej historii, kiedy to państwo dokładało do każdego z nas ogromne pieniądze. Ktoś w kabarecie zapytał: — Skąd brało tę forszę? Lepiej nie drażnić „potwora”, nawet jeśli jest teraz na glinianych nogach, bo zacznie dbać nie tylko o zdrowie miasta, ale i o ładniejszy przydziewek dla siebie, a wtedy źródło może wyschnąć...

Jacek KRAĞ

NAPIS „AUSLÄNDISCHE FLÜCHTLINGE LAGER” nie budzi dobrych skojarzeń. Szczególnie dla Polaków. Obóz dla uciekierów w Schwalbach. Do znajomych w Giessen, u których ZYGMUNT i IRENA spędzili wakacyjne dwa tygodnie, zaledwie kilkanaście kilometrów. Ta bliskość pomaga, dodaje otuchy. Szczególnie wtedy, gdy przy pomocy Andrzeja do chorego półtorarocznego Jacka przyjeżdża znajomy lekarz.

Wierzyli, że przejdą przez to wszystko. Przez ewentualne ponizienia, niezbyt komfortowe warunki. Wierzyli, że za rok, najwyżej dwa, będą w USA w Kalifornii, u rodziny Zygmunta. Słyszeli od spotkanych w Niemczech Polaków, że szansa na wyjazd jest większa niż azył czy zgoda na pobyt, a miejsce, w którym się znaleźli, to jedynie przesiadka przed dalszą, daleką podróżą.

Kiedy kilka miesięcy wcześniej, siedząc w ciasnej garsonierze, licząc długie, zdecydowali się wyjechać do RFN, miała być to jedynie rozpoznawcza wycieczka, dogranie spraw związanych z przyszłą pracą. Mieli po prostu zamiar odwiedzić kolegę Zygmunta ze studiów. Dopiero potem postanowili zaryzykować. Wspólnie. Wtedy jeszcze nie zastanawiali się, ile będą musieli przejść, bali się wyjazdu i jednocześnie cieszyli z niego. Oboje snuli plany, budowali zamki na wodzie dla siebie i dwójki swoich dzieci.

Nie mówiąc nic nikomu, zaczęli sprzedawać co cenniejsze rzeczy. Najpoważniejszej transakcji dokonali jednak na krótko przed wyjazdem. Ze sprzedażą własnościowego mieszkania, które Irena odziedziczyła po babci, nie było kłopotów. Potem trwała już tylko wymiana złotych i dolarów na marki, kapitalny remont kupionego na giełdzie przechodzonego „malucha” i montaż bagażnika na dachu. Kiedy już siedzieli na kilku walizkach, powiedzieli o wszystkim rodzicom i znajomym. Reakcje były różne. Zrobili to specjalnie tak późno, bo nie chcieli słuchać nawet najsluszniejszej

argumentacji, próśb i płaczu. Wtedy też Irena, siedząc już w samochodzie, powiedziała, może niechcący: — Zobaczymy, może niedługo się spotkamy. Potem odwróciła szybko głowę, nie chciała widzieć tych starszych, bliskich ludzi. Nie chciała, nie potrafiła patrzeć na płaczącego ojca...

Będąc w Giessen, nie szukali zarobku. Tak jak postanowili, pierwsze dwa tygodnie zgodnie z umową z Andrzejem mieli być wakacyjną łabą. Wyglądali jak turyści w ZOO, oglądający wystawy, pełne sklepy i czyste ulice. Czuli, że nawet gdyby nie wyszedł ich wyjazd do USA, mogliby tutaj żyć. Tak jak Andrzej, który wraz z Marysią przyjechał w aureoli politycznego azylanta w 1982 r. i ułożył sobie inne życie. Wtedy jednak inaczej patrzono na Polaków, a poza tym życiowy optymizm Andrzeja miał wreszcie szansę zatriumfować.

Oboje postanowili zostać (wizyta w emigracyjnym biurze, skierowanie do obozu). Wcześniej złożyli też podanie o transfer do USA. Wujek Zygmunta w telefonicznej rozmowie zgodził się na sponsorowanie ich wyjazdu za Ocean. Na dzień przed podróżą do Schwalbach sprzedali auto, za 350 marek. Drogo. Kupił je jeden z tych, którzy po kilku latach pobytu w przeróżnych „lagerach”, „heimach” zdecydował się wrócić. Dla niego samochód na polskich numerach rejestracyjnych to najlepszy interes, jaki mógł zrobić, podróż za pół darmo i auto bez cła na nowej polskiej drodze życia. Jego argumenty za wyjazdem, które padały w

DO CEL, na Lublance, wewnętrznego więzienia NKWD przy placu Dzierżyńskiego, nie dochodziły wieści ze świata. Okulicki i pozostali oskarżeni nie widzieli o impasie w pracach „komisji trzech” (ambasadorów trzech mocarstw) ani o naciskach Churchilla na Mikołajczyka, by ten, nie bacząc na mający się rozpocząć „proces 16”, wyraził swą chęć współpracy z ZSRR. Świadkowie, a wśród nich Czesław LOTARWICZ, na ogół od dłuższego czasu zamknięci byli w więzieniach i łagrach, a źródłem wiadomości, starannie selekcjonowanych, były dla nich tylko rozmowy ze śledczymi z NKWD. Dramat świadków był równie wielki jak dramat oskarżonych, choć ci pierwsi uświadamiali go sobie w sposób bardziej osobisty. Tymczasem pozornie lekceważony przez Zachód proces był ważnym i skutecznym elementem polityki ZSRR wobec Polski. Miała ona na celu podporządkowanie sobie wyniszczzonego przez hitlerowców państwa.

W lutym 1945 roku w Moskwie rozpoczęła swe prace komisja trzech. Ambasadorowie Stanów Zjednoczonych i Anglii mieli uzgodnić z Molotowem szczegółową interpretację formuł jałtańskich, a także ustalić skład rządu polskiego. Spór toczył się o konkretne nazwiska, a więc i o ustrój naszego państwa. Anglosasi przywieźli ze sobą propozycje nazwisk, spośród których Warszawa (Rząd Tymczasowy), jak twierdził Molotow, negowała tylko Mikołajczyka. W rzeczywistości Moskiewie nie odpowiadał chyba nikt spoza podporządkowanego jej Rządu Tymczasowego, a toczący się spór miał być tylko grą na zwłokę. Potrzebny był czas na rozpracowanie polskiego państwa podziemnego. Gorliwie wykonywał tu polecenia Stalina Bierut. Gomułka, nie przeciwstawiał się, a kierujący organami bezpieczeństwa Radkiewicz współpracował z aparatem Berii. Odpowiedzialnym za zlikwidowanie kierownictwa polskiego państwa podziemnego był Sierow — generał Iwanow. W czasie gdy w Moskwie komisja trzech debatowała nad listą ludzi proponowanych do Rządu Jedności Narodowej, on był już bliski zakończenia całej operacji.

Działacze Polskiej podziemnej byli niemal pewni, że muszą być dopuszczeni do rozmów w konsultacjach moskiewskich. Stąd podstępna inicjatywa Sierowa, a bezpośrednio jego przedstawiciela Pimienowa napotkała

podatny grunt. Po-kiem konferencji J Churchilla, ani Roose-kiwany sposób o s- gąc liczyć za bardz- w Londynie, skąd o- mości, postanowili swoje ręce, zreszt- czyka: „Klucz do t- kiej leży w kraju”. unormowania napię- radzieckich. W rap- dymu 15 lutego del- społeczeństwo jest-

Ostatni świadek



gospodarczo wyt- przede wszystkim- Zgłasza się do wsp- uają wypadki, że i- robią to samo. Sz- kich warunków ży- dziejna nasza sytu- dzi nawet wartości-

Stalin

W jaki sposób Ni- den już wcześniej b- działaczy państwa- poprzednich części i- ich w tym celu i- gwarantowanie osó- metoda nie mająca- czy polityce międ- absolutnym poczuc- jego partnerami z r- czy to, że w czasie- szlego polskiego rzą- osadziło na Lubian- proponowanych był- nich przedstawiała o- „komisji trzech”, pi- wcześniej Mikołajcz- nie było Rosjanom-

„SINUSOIDA”

POWIEDZIAŁ KRÓTKO: — WRACAMY DO POLSKI, I NORMALNIE SIĘ ROZPLAKAŁ...

trakcie transakcji, nie docierały do nich.

Przez obóz musi przejść każdy przesiedleńca, emigrant, uciekinier. Schwalbach, potem dwa tygodnie w Marburgu. Towarzystwo międzynarodowe: Polacy, Jugosłowianie, Rumuni, Pakistańczycy i Iranczy. Ciągła rotacja, balagan i brud. Kolorowy. Walające się tekturowe opakowania, małe pokójki i wspólna kuchnia. Do tej ciasnoty byli już przyzwyczajeni, do szwargotania niemal codziennie ich odwiedzających urzędników z Sojaldienst i Urzędu Emigracyjnego — nie. I potem kolejna przeprowadzka, tym razem na ponad rok. Pensjonat w Dehm. Tu wszystko wyglądało jak luksusowe wczasy z wyżywieniem z „Pewexu”. Ze względu na dzieci dostali mnóstwo odżywek, kosmetyków. Wszystko łącznie ze śpioszkami i potężnym zapasem pieluszek firmy „Pampers”. Ponad 20 metrowy pokój z kuchenną wnęką, wspólna łazienka na trzy rodziny. Można było żyć. Oprócz nich znalazły się tutaj też trzy rodziny z Polski, także z dziećmi, to ułatwiało wiele spraw. Na początku trzymali się razem, z nikim innym nie można było pogadać, musieli wystarczać ręce. Potem było lepiej, po kilku dniach przyspieszonego kursu niemieckiego, na który wszyscy musieli chodzić. Irena i Zygmunt uczęszczali na te zajęcia na zmianę, ale i tak zostawało im sporo wolnego czasu. Oglądanie telewizji i obcowanie z „deutsche

spreche” to nie wszystko. Nikomu jednak z mieszkańców „heimu” nie wolno pracować, częste kontrole w zasadzie wykluczają pracę „na czarno”. Suma 180 marek, jaką otrzymali na wstępie na drobne wydatki, potem sukcesywnie się zwiększała, a poza tym było się do kogo zwrócić o pomoc, działa bowiem tutaj i wspomniany „Sozialdienst” i „Caritas”. Przekonali się, co to oznacza — państwo nadopiekuńcze, przynajmniej przez te kilkanaście miesięcy. Wtedy już się nie bali, zaczęli być na swój sposób szczęśliwi.

Zastój to najgorsza rzecz, jaka może być. Czekanie na wyjaśnienie sprawy transferu do USA, zakaz pracy — to na dłuższą metę wyczerpuje. Niektórzy z lokatorów obozu w Dehm szukają na lewo pracy — 20 marek za kilka godzin przy pracach porządkowych. Miejsce ich pobytu to mała miejscina, taka Polska powiatowa, tyle że z kolorowymi reklamami. Dopiero wycieczka do pobliskiego Limburga to po pobycie w Giessen okno na świat: ogromne supermarkety, piękne limuzyny, kolorowe ulice.

Pobyt w Zindorfie, podobnie jak w Dehm, wspominać miło. Choć gdy Zygmunt dowiedział się o tym, przyszło pierwsze wątplenie. Z Hesji mieli trafić do Bawarii. Inny land, inne zwyczaje, inni ludzie. Ta przeprowadzka oznaczała koniec wizyt sobotnio-niedzielnich u Andrzeja, oznaczała rzucenie na niepewną

wodę, a nade wszystko łączyła się ze zmianą podejścia do „Polaczków”. Bawaria była i jest jedynym z landów, gdzie zamiast pieniędzy (w przypadku Zygmunta i Ireny pod koniec ich pobytu w Dehm była to suma 1200 marek miesięcznie) na życie otrzymuje się paczki żywnościowe i drobne kieszonkowe. Swoboda w robieniu zakupów się skończyła, mniejsza jest też szansa na porobienie oszczędności. I wreszcie pojawiające się po raz kolejny pytanie: ile jeszcze tych pokoi, hoteli i pensjonatów?

— Człowiek się szybko adaptuje, wspomina ZYGMUNT — na początku pobytu w Zindorfie ulegliśmy wszystkim rygorom tego życia. Żadnych wizyt, żadnej pracy, zakaz kupna samochodów. Oczywiście, możesz nabyć przechodzonego opła czy passata, ale wtedy zabierają ci kieszonkowe i talony na ciuchy. Na początku nie chcieliśmy ryzykować, potem widząc innych, człowiek nawet ten chcący być najbardziej w porządku się zmienił. Auta rejestrowało się na znanych Niemców, pracowano się w nocy w kapiu, robiło się rzeczy na pograniczu kryminalu...

Pracę przy garach w restauracji wykonywali wspólnie, na zmianę. Potem trafiali się też inne małe fuchy. Większych możliwości zarobkowych w takiej „dziurze” nie było. Choć niektórzy Polacy i Pakistańczycy je znajdowali. „Skubanie” to rozpowszechniona w

przeróżnych „heimach” profesja. W RFN przeważają sklepy samoobsługowe, szansa na kradzież jest duża, w tej działalności nasi brylowali. Zygmunt nigdy się na to nie zdecydował, raz robiąc za „drivera” jednej z dziewcząt zajmującej się tym fachem, zarobił 100 marek i ładny sweter dla Ireny. Kiedy się dowiedziała, skąd pochodzi, awanturę słyszał cały hotel...

— Ciągnęło nas jeszcze wtedy do czegoś innego — stwierdza IRENA — mieliśmy inny system wartości, no i myśleliśmy o wymarzonej Kalifornii. To uporządkowane, dostatnie życie Bawarczyków nigdy nie byłoby naszym życiem. Tam się żyje według założonego planu, tam się żyje nudno i smutno. Przynajmniej dla nas. Zresztą sami Niemcy to zauważają, wyjeżdżając coraz częściej do USA, na Bermudy czy Majorce.

Ostatnie ich miejsce pobytu w RFN to hotel w Mühldorf. To tam będąc, dotarły do nich pierwsze głosy o stosowaniu przez urząd emigracyjny ustawy z lipca 1987 roku o wydaniu obcokrajowców. Taką informację dostali też od opuszczających Dehm znajomych. Ukazywały się wtedy w polowie zeszłego roku coraz częściej informacje o nakazach opuszczenia Niemiec. Dawniej, na początku lat 80., ci, którzy nie dostali azylu politycznego, mogli liczyć na tzw. dulduns, czyli prawo pobytu. Wtedy, jesienią, kiedy zaczął się najazd mieszkańców NRD, nawet na to nie można było liczyć. Wtedy też zwątpili naprawdę. Patrząc na dzieci, myśląc o rodzinie w kraju. W końcu miały już ponad dwa lata ich życia na walizkach. Pierwszy nakaz opuszczenia Niemiec w ich hotelu otrzymali sąsiedzi z sąsiedzi. Zakończyło się to podcięciem żył przez jedno z nich i odroczeniem sprawy na kilka miesięcy. Tylko na kilka. Przed świętami grudniowymi trafili na lotnisko we Frankfurcie. Teraz mieszkają gdzieś

pod Gdynią. Wtedy Irena stwierdziła: — My nie będziemy tak czekać, to, co mamy, starczy na przeżycie pierwszych miesięcy w kraju.

Czuli się podłe. Wyrzuty sumienia to mało powiedziane. Uczucie wstydu. Wobec siebie, rodziców i nie rozumiejących niczego dzieci odbierających wszystko w kategorii mniej kolorowych zabawek. Kiedy jechali do Frankfurtu, widzieli obozy namiotowe pełne Niemców ze Wschodu. To ich utwierdziło w decyzji, że przedłużanie tej swoistej, rodzinnej „sinusoidy” nie ma sensu. Chwile radości, oszołomienia przechodzące w strach, lęk, dobrobyt widziany przez szybę i brud w „heimie”, marzenia i rzeczywistość obcokrajowca drugiej kategorii. Zygmunt, kiedy wcześniej załatwiał sprawy w urzędzie imigracyjnym związane z otrzymanym nakazem opuszczenia RFN-u, zadzwonił do kraju. Po raz trzeci od chwili wyjazdu. Przez ten cały czas woleli, aby ich głos zastępowały listy. Powiedział wtedy krótko: — Wracamy. I normalnie się rozplakał. Teraz zastanawia się tylko, czy ze złości, beślności czy może z radości?

Sledzimy w ciasnym pokójku. Typowe nowohuckie blokowisko. Przed klatką schodową nie stoi audi z zachodniemiecką rejestracją za to w pokoju jest stary narożnik pożyczony od rodziców, łóżeczko, w szafie leżą kolorowe ciuchy, a w kacie mały przenośny „Blaupunkt”. To rachunek, rozliczenie tych dwóch lat. Może niepełne, jest jeszcze bowiem te ponad 3 tysiące marek. Na życie i bieżące wydatki. A tych nie brakuje, Zygmunt szuka pracy, jest zarejestrowany jako bezrobotny, Irena zajmuje się dziećmi. Życie na przeczekanie trwa. Dziadkowie poszli z wnukami na spacer...

Marek DEBICKI

byli oburzeni wynikiłtańskiej, na której anirelt nie zadbał w oczerawy polskie. Nie mona rząd Anciszewskiego chodzący skąpe wiadoprzejąć inicjatywę w za aprobatą Mikołajzwiązania sprawy polsNiemal wszyscy pragnęli ch stosunków polskorcie wysłanym do Lonat Jankowski pisał, że ryczerpane nerwowo i

nad miesiąc milczenie Moskwy na temat ich losu to oczywista gra polityczna, i wreszcie przyniosła ona efekty. Polityka faktów dokonanych okazała się skuteczna. Co prawda Churchill pisał w kilka dni po kapitulacji Trzeciej Rzeszy do Trumana (który w kwietniu zastąpił zmarłego Roosevelta), że odczuwa niepokój z powodu „opacznej interpretacji decyzji jałtańskich”, ale ten szokował się już do kompromisu ze Stalinem. Po 55 dniach więzienia polskich przywódców na Lubiance rozmowy „komisji trzech”, zostały wznowione.

Anglosasi oświadczyli teraz Stalinowi, że

ne były imiennie, bez wymieniania jakiejkolwiek instytucji państwa podziemnego. Umożliwiły to, a zatem przesądziły o losie szesnastu aresztowanych piastujących najwyższe funkcje w polskim państwie podziemnym, ustalenia konferencji w Jaltie.

Mikołajczykowi było z pewnością ciężko prowadzić rozmowy w Moskwie w sytuacji, gdy cały świat wiedział, że jednocześnie trwa tam „proces 16”. Ciężko było też osamotnionym oskarżonym. Na zeznających w procesie świadków oskarżenia pobyt w Moskwie Mikołajczyka również nie pozostawał bez wpływu. Sytuacja była dogodna tylko dla Stalina.

dział w programie stwierdzili, że jeśli jest to prawda, to na pewno w Polsce żyje ktoś (z aparatu bezpieczeństwa), kto wie, jak dopełnił się los ostatniego dowódcy Armii Krajowej.

Zgłosili się też listownie do telewizji dwie osoby, które twierdzą, że były świadkami na tym procesie. Prawdopodobnie w najbliższym czasie to się potwierdzi lub nie, wypada czekać na kolejną emisję „Rewizji Nadzwyczajnej” (17 brn. godz. 16.40, pr. 1 TV). Redaktorzy tego programu zapowiedzieli też przybycie Czesława Lotarewicza z Nowej Huty. Jak dotąd jest on jedynym z żyjących świadków, którego nazwisko wymieniają źródła historyczne. Spisana przez nas historia jego uczestnictwa w procesie oraz wcześniejszych i późniejszych losów nie jest kompletna. W pamięci człowieka tak doświadczonego przez los pozostały jeszcze obrazy, których nie sposób tu opisać: głód, upokorzenie, beślność, ból. Pozostała pamięć o kolegach, dowódcach z AK, którzy ginęli w boju albo też znikali bez śladu aresztowani przez NKWD. Spośród wywiezionych AK-owców z Gudelek, miejscowości, z której udało mu się zbiec w lipcu 1944 r., tylko połowa wróciła, po latach internowania w ZSRR. A ci z zesłańców, których poznał na Dalekiej Północy? O wszystkich nie dało się tu wspomnieć. Czesław Lotarewicz powtarza więc: — Oby nigdy więcej ludzie nie ginęli w taki sposób, w upokorzeniu, na obcej ziemi...

Violetta KALUŻNY

PS W zakończeniu czwartej części tekstu sformułowanie „nie pracuje już w SB” powinno brzmieć: „Nie pracuje już w ZB”. O tym, czy człowiek prześladowany przed laty Lotarewicza pracuje nadal w organach bezpieczeństwa — nie wiemy. Skróć ZB (Walcownia Zienna) w drukarni wydawał się niezrozumiały i poczytano go za błąd maszynowy autorki.

W zakończeniu trzeciej części natomiast powinno być: W 1989 r. „Sąd Najwyższy uchwalił wszystkich skazanych w procesie przed sądem polskim” (nie w procesie moskiewskim), który odbył się w 1947 roku. Jak wiadomo po powrocie do kraju wielu ze skazanych w Moskwie znalazło się pod różnymi sformułowanymi zarzutami w więzieniach polskich.

PRZEPRASZAMY

z „procesu 16” (5)

„pomocą Jałty i NKWD

edzone. — „Inteligencja, nyzsza, nie wytrzymuje. lpracy i na posady. Bypracownicy Delegatury ty rok nieopisanie cięża i pracy oraz beznaia polityczna łamią luwych...”

wygrał!

WD aresztowało 15 (jeł w ich rękach) polskich podziemnego wiemy z go tekstu. Zapraszanie i oficjalne rozmowy i stego bezpieczeństwa to recedensu w dyplomacji państwowej. A już o wyższości Stalina nad mów jałtańskich świadustalenia składu przyłu i aliantami, NKWD 16 ludzi, z których 9 do rządu! Czterech z ejalnie anglosaska część cju następnym zgłaszał k, co też prawdopodobnie wiadome. Trwające po-

Polacy, przeciwko którym ma być wkrótce wytoczony proces, nie interesują ich już jako członkowie przyszłego rządu. Prosilili jednak o amnestię dla nich, a Stalin obiecał łagodne wyroki. Starali się szczególnie o zwolnienie ludowców, po to, by Mikołajczyk bez obciążenia moralnych mógł przyjechać na rozmowy do Moskwy.

8 czerwca Mikołajczyk zaaprobował nową listę kandydatów na rozmowy moskiewskie i wyraził chęć wzięcia w nich udziału. Zgła-

DZIĘKUJĘ wszystkim tym nie znanym mi dotąd osobom, które telefonicznie lub osobiście kontaktowały się ze mną, okazując sympatię i dzieląc się wrażeniami w trakcie druku poszczególnych odcinków.
Czesław LOTAREWICZ

szał zastrzeżenie co do terminu, które nieobce było też Anglikom: prowadzenie rozmów w czasie przygotowań do „procesu 16” stwarzało przykrą atmosferę. Jednak 16 czerwca, dwa dni przed procesem, wszyscy Polacy biorący udział w rozmowach przybyli na przyjęcie wydane przez Mołotowa. Zaproszenia, a raczej kandydatury — wysuwa-

Kiedy zginął Okulicki?

Rodziny skazanych w „procesie 16” zapytywały w latach czterdziestych i pięćdziesiątych o ich los. Nie wyjaśniona przez lata była sprawa trzech z nich — Okulickiego, Jankowskiego i Jasiukowicza. Jak władze radzieckie podały w 1956 roku, Leopold Okulicki zmarł 24 grudnia 1946 roku. Jasiukowicz prawdopodobnie w 1950, a Jankowski 13 marca 1953 roku, na dwa tygodnie przed upływem 8-letniego wyroku. Wersję o śmierci, a raczej straceniu Okulickiego potwierdzały wspomnienia Bienia. Siedzieli oni w sąsiednich celach. Przez ścianę każdego dnia dochodziły podobne odgłosy czynności, jakie wykonywał Okulicki. Wiadomo, że intensywnie gimnastykował się. W Wigilię do Okulickiego ktoś wszedł, po czym zachowanie więźnia stało się agresywne. Kopał w ścianę. Potem go wyprowadzono, jak domyślił się Bień.

Przed kilkunastoma dniami telewizja pokazała człowieka, który twierdzi, że przez kilka dni w roku 1948 siedział w jednej z celi we Wronkach z kimś, kto mówił o sobie, że był skazany w „procesie 16”. Nie zapamiętał nazwiska, ale inne szczegóły wskazywałyby, że mógł być to Okulicki. Historycy biorący u-

Przedstawiona przez jednego z obserwatorów ponurej sceny relacja była tak bulwersująca, że postanowiliśmy interwieniować u źródła, tj. w budynku OC. Konfrontacja relacji naszych czytelników z wypowiedziami kierownictwa Ośrodka Pracy Grup Zorganizowanych przy kombinacie przyniosła żałosne rezultaty. Pozwoliła nade wszystko wysnuć wniosek, iż NOWE na górze nie ma wielkiego wpływu na STARE na dole, że drętwy przepis potrafi skutecznie sparaliżować ludzkie postępowanie, przynosząc nieuniknione straty materialne. Przynosząc także straty moralne, bo nauzeni marnotrawstwa młodzi ludzie mogą zle nawyki kontynuować w dalszej pracy.

JUNACKA FANTAZJA A TZW. ZUŻYCIE NADZWYCZAJNE

Jak poinformował kierownik rozwiązanego już dziś Ośrodka Pracy przy hucie Grup Zorganizowanych przy hucie Józef Nowolny, całe wyposażenie tegoż jest własnością kombinatu, natomiast mundury i buty junaków stanowią własność Oddziału OC 17-5 podległemu Komendzie Wojewódzkiej OHP w Krakowie. Stosownie do potrzeb, raz na kwartał lub raz na pół roku, tzw. przedmioty nietrwale ulegały likwidacji. O ich przydatności i stopniu zużycia decydowała komisja składająca się z pracowników Ośrodka. Zużycie przedmiotów nietrwale miewa charakter naturalny lub nadzwyczajny. W przypadku krawkich, lubiących się „zabawić” chłopaków z OC zużycie nadzwyczajne zdarzało się w Ośrodku nadzwyczaj często. A to któryś

któregoś zaprawił stolkiem, a to — po libacji alkoholowej — posypała się szyba, a to jakiś wesołek rozładował dla hecy gaśnicę... Za każdą taką „przyjemność” junacy musieli płacić. I to dużo. Kwoty wpłacane z tego tytułu do kasy huty imponują swą wielkością. Dość wspomnieć, że tylko w styczniu br. za zniszczone przedmioty junacy zapłacili ponad 2 mln 600 tys. zł, a w lutym — ponad 2 mln 200 tys. zł (!). Zniszczone (i zapłacone) przedmioty ulegają następnie likwidacji. Jeśli więc na przykład junak zniszczył telewizor, musiał zapłacić za niego 650

tys. zł, ale — pokrywszy należność — nie mógł sobie wziąć zniszczonego sprzętu. Ow ten telewizor wędruje na złom. Trzeba dodać, że powyższa zasada dotyczy także hoteli pracowniczych). Wśród przedmiotów uznanych za zużyte znalazłoby się wiele takich, które — naprawione — mogłyby jeszcze służyć ludziom długie lata. Jeśli zaś nie mogą pełnić dotychczasowej funkcji, można by jakoś zagospodarować deski, śruby, itp. Tyle że za sprawą pewnego bezsensownego przepisu nikt z nich nie może skorzystać. Meble, porabane, muszą trafić do pieca, części metalowe — do kombinatu, szmaty (pościel, koce) — do składnicy w Płaszowie, materiały zaś — na zwalnię śmieci huty. Bieganie, załatwianie wywozu, długotrwałe ładowanie, koszt benzyny, rozładowywanie przed kotłownią... Wszystko to — z powodu jednego niezłomnego przepisu.

CO TO JEST „POZBAWIENIE CECH UŻYTECZNOŚCI”

Wspomniany wyżej przepis, będący źródłem szeroko pojętego marnotrawstwa, powstał na rodzimym gruncie, tj. w hucie. Jego pełna nazwa brzmi: Zarządzenie nr 15 Dyrektora Naczelnej Huty im. Lenina z 4 lipca 1970 w sprawie gospodarki przedmiotami nietrwałymi.

§ 17 pkt. 1 tegoż mówi: „Przedmioty nietrwale, których stopień zużycia nie pozwala na dalsze ich użytkowa-

zbawia się cech użyteczności (choć to już nie „działka huty”), buty i mundury czy bieliznę osobistą. Rozbawieni junacy opowiadali, że w tym celu butom odrabuje się noski, a „szmaty” rąbie siekierą, tak aby poprzecinać je w kilku miejscach.

Słuchając powyższych relacji, człowiek nie dowierza własnym uszom. Toż to ordynarna zbrodnia! I nomyśleć, że czasy się zmieniły, że zmieniły się stosunki społeczno-polityczne, a tymczasem taki bzdurny (zapewne jeden z wielu) przepis spokojnie obowiązuje nadal. Przepis, za

mundurów... (można przerozić). Podobno ze względów higienicznych. Ale czy używana odzież nie trafia na tandetę? Czyż nie sprzedają jej w komnatach? W tak trudnej ekonomicznej sytuacji, z jaką borykamy się każdego dnia, nie wolno bezkarnie niszczyć cokolwiek, co mogłoby jeszcze w jakiejś formie komuś posłużyć. Wystarczyłoby wszak jeden telefon do „Głosu” z prośbą o ogłoszenie, iż dana placówka huty likwiduje część swego wyposażenia i kto chce, może coś tanio kupić lub sobie wziąć. Chętnych zapewne byłoby mnóstwo.

Jak powiedział kierownik Ośrodka, obecnie byłoby to niemożliwe. W myśl przepisu wszystko musi ulec likwidacji. A tak w ogóle to minione czterdziestolecie ukształtowało w naszym kraju system superpodejrzliwości. Każdy obywatel jest potencjalnym złodziejem i nie można nikomu dozwalać.

Idiotyczne zarządzenie z roku 1970 jest właśnie pokracznym bastarodem owej superpodejrzliwości. Z góry zakłada się, iż administracja danej placówki mogłaby się pozbywać wyposażenia w bardzo dobrym stanie, mogłaby je zyskiem sprzedawać. Niby tak, ale... Na Boga! Jeśli nie ukasztuje się nowy system oparty na zaufaniu, rzeczywistość minionych czterdziestu lat będzie nadal skrzeczeć, tyle, że pod zmienionym szyldem!

Powyższą kwestię dedykuję Radzie Pracowniczej kombinatu oraz wszystkim, którzy mają wpływ na zmianę przepisów obowiązujących w kombinacie.

Romułda JAROCKA-NOWAK

Zbrodnia w majestacie prawa!

nie, bądź przewidywane koszty naprawy lub regeneracji są niewspółmiernie wysokie w stosunku do wartości przedmiotu — ulegają likwidacji po pozbawieniu ich cech użyteczności” (podkr. red.). I o to właśnie chodzi. Tu jest wyraźna wskazówka, ba, nakaz dyrektora by niszczyć rzeczy, które przecież, gdyby je naprawić, mogłyby służyć ludziom przydać. Przepis mówi wyraźnie, iż przedmioty przeznaczone np. do spalania muszą być uprzednio zniszczone. Na tym m. in. polega owo pozbawianie cech użyteczności. Ta sama zasada odnosi się do hoteli robotniczych oraz zakładów pracy.

Rozwalanie mebli toporem to jeden ze sposobów „pozbawiania cech użyteczności”. Jeśli chodzi natomiast o pościel, zgodnie z instrukcją należy ją podrzeć. Np. prześcieradło musi być podarte na cztery części, poszwa zaś — na osiem części(!). Jeszcze inaczej po-

sprawą którego marnotrawstwo i wandalizm zyskują ostateczną ochronę.

KAŻDY OBYWATEL — POTENCJALNYM ZŁODZIEJEM

Ludzie obserwujący opisaną na początku scenę zniszczenia byli wstrząśnięci do żywego. Twierdzili, że rozbijane toporem nocne szafki były w całkiem dobrym stanie i że wiele osób chętnie by je kupiło. Wprawdzie kierownicy Ośrodka zapewniali, że były to rzeczy faktycznie zużyte, trudno wszelako dać pełną wiarę ich zapewnieniom wobec tak ostrego i pełnego nagany alarmu ze strony naszych Czytelników. Nie sposób ocenić, kto ma rację, ponieważ zostaliśmy powiadomieni po fakcie.

Dlaczego na przykład nie sprzedać za parę groszy czy po prostu nie dać potrzebującym skórzanych butów, czy

Dobra passa NCK

Hanny BANASZAK przyjemnie nie tylko słuchać

HANNA BANASZAK dała 8 marca dwa wspaniałe koncerty w NOWOHUCKIM CENTRUM KULTURY. Zastanawiam się do tej pory, czy był to swoisty prezent NCK dla pań, czy może raczej dla panów? Jeden z moich znajomych przyznał się, że odczuwa fizyczną przyjemność patrzeć na piosenkarkę. Coś w tym chyba jest. Nie umniejsza to jednak w zupełności wspaniałemu talentowi pani Banaszak. Jej występ, z towarzyszeniem Janusza Strobla na gitarze, w NCK jeśli nie przejdzie do historii artystycznych wydarzeń w Nowej Hucie, to z pewnością pozostanie długo w pamięci wszystkich tych, którzy nie żalowali wydania 10 tys. zł na bilet.



Fot. Krzysztof Karolczyk

Kiedy rozmawiałem niedawno z Michałem Bajorem (to był też fascynujący recital), powiedział, że publiczność w Krakowie potrafi być czasami naprawdę gorąca. Nie pomylił się. Jeśli ktoś nie widział jego występu, mógł się o tym przekonać podczas koncertu Hanny Banaszak. Właściwie początek każdej znanej piosenki przerywany był natychmiast wybuchem oklasków. Publiczność nie wypuściła artystki bez dwukrotnego bisu (pisze cały czas o pierwszym koncercie drugiego widziałem tylko fragmenty). Jeśli miałbym na coś wybrzydząć, to chyba tylko na to, że koncert trwał zbyt krótko. To nawet nie był pełny recital, zaledwie mała godzinka. A przecież pani Hani można słuchać bez końca.

Wybaczymy jej jednak tę polską wadę estradową, wszak to był specyficzny dzień, nie wypadało, aby artystka przemoczyła się właśnie 8 marca. Jeśli publiczność mogła poczuć mały niedosyt, to na pewno w zupełnie innym nastroju był księgowy. Widownia pekała w szwach, bilety rozeszły się znakomicie (nikt chyba nie oczekiwał takiego sukcesu, przecież drugi koncert był dodatkowym), w kasie zostało sporo grosza. Czas więc pomyśleć o kontynuowaniu dobrej passy. (Jack)

„REKLAMA — dźwignią handlu”. Cytowane hasło, choć sędziwe, nie traci nigdy swej aktualności. Za jego skutecznością przemawia choćby fakt, iż wielcy biznesmeni z Zachodu nie wahają się topić mnóstwa pieniędzy właśnie w reklamie swych wyrobów i usług. Można powiedzieć z satysfakcją, iż reklama z jaką wychodzi do klientów huty jej BIURO INFORMACYJNO-PRASOWE kierowane przez Józefa Zdradziszę reprezentuje wysoki poziom. Dość wspomnieć o znakomicie wydanym informatorze o przedsiębiorstwie. Wspaniały papier, piękne kolorowe zdjęcia i zwarta informacja (w kilku językach) o poszczególnych zakładach huty tworzą bardzo efektowną całość. Powie ktoś, że ta biedna, ledwie dysząca huta zda się na tych zdjęciach nosić ślady upiększającego makijażu.

wości wypoczynkowej, o warunkach, jakimi dysponuje dany ośrodek wczasowy. Wyposażone są ponadto w mapkę okolicy, dane o szlakach turystycznych, o wartych obejrzenia zabytkach. Posiadają także wykaz ważniejszych telefonów. Teksty ilustrują kolorowe zdjęcia przedstawiające domy wczasowe od zewnątrz, pokoje mieszkalne, zaplecze rekreacyjno-usługowe. Jak gdyby uzupełnieniem folderów są komplety widokówek, które chętni mogą nabyć w recepcjach ośrodków.

Działalność informacyjno-reklamowa Biura nie ogranicza się do słowa pisanego. Organizuje ono także reklamę telewizyjną, a ponadto stale uzupełnia stan własnej filmoteki. Dysponuje ono kolorowymi filmami o hutniczym budownictwie mieszkaniowym, o ochronie środowiska, o ośrodkach wczasowych kombinatu, o jego produkcji. Filmy te zostały nakręcone

Barwne wizytówki huty

Ze nie oddają one prawdziwej codziennej szarzyzny przedsiębiorstwa. No i... o to właśnie chodzi. Zadaniem reklamy jest wszak czynić atrakcyjnym to, co nim tak naprawdę i do końca nie jest. Tak to już bywa, że walory reklamowanych przez różne firmy wyrobów i usług są z premedytacją znacznie wyolbrzymiane. Czasami nawet ten i ów producent ucieka się do kłamstwa. Tak, to zapewne niemoralne. Ale wszak reklama to sposób na pozyskanie klienta. To świadomie zastawiona na niego pułapka.

Na zlecenie Zakładu Usług Socjalno-Bytowych Biuro Informacyjno-Prasowe wydało niedawno śliczne barwne foldery informujące o domach wczasowych huty. O domach w Bartkowej, Rabie Niżnej, Koninkach, Krynicy i Zakopanem. Mało tego, że są one bardzo eleganckie, na pięknym papierze. Oprócz funkcji estetycznych pełnią również funkcje użytkowe. Dostarczają bowiem informacji o miejscu-

m. in. na użytek gości krajowych i zagranicznych oraz młodzieży szkolnej. Czas emisji wynosi z reguły od 25 do 30 minut.

Najnowszą pozycją z tej dziedziny jest trwający godzinę barwny film obrazujący całość procesu technologicznego huty. Obraz uzupełnia interesujący komentarz. Film został nakręcony przez zespół realizacyjny pod kierownictwem Macieja Szumowskiego. Jego kopie trafiły do poszczególnych dyrekcji oraz do związków zawodowych. Z myślą o licznie odwiedzających kombinat gościach zagranicznych planowane są skrócone wersje filmu.

W ramach współpracy z Uniwersytetem Jagiellońskim, na prośbę tego ostatniego Biuro Informacyjno-Prasowe pokryło koszty wydawnictwa z zakresu prawa pracy w wersji angielskiej. W sumie — 600 egzemplarzy. (ron)

Jeszcze o deputacie węglowym

— RADA PRACOWNICZA, NSZZ „Solidarność” W-93 podjęły temat zrównania deputatu węglowego dla pracowników samotnych. Jest ich w kombinacie 5 203 (dostają 39 tys. zł), a 28 821 pracowników otrzymuje po 91 tys. zł. Nadal uważam, że wysokość deputatu powinna być dla wszystkich jednakowa (chciałabym świadomość, że de-

putat w ogóle jest zagrożony i nie wiadomo, czy ta forma „dodatku do pensji” zostanie utrzymana. Z propozycją wystąpiłem na VI Walnym Zebraniu Delegatów NSZZ „Solidarność”. Wniosek mój został odrzucony. Tym samym delegacji uważam, że pracownicy samotni powinni być dyskryminowani i są złymi pracownikami, bo

LISTY DO REDAKCJI

dlaczego nie mając wspomnianego, mają zarabiać o 52 tys. mniej od tych, którzy go mają? Ciekawe, co o tej propozycji sądzą pozostałe związki zawodowe, Rada Pracownicza? Władysław JEZERSKI

PIĄTEK — 16 MARCA

PROGRAM I

16.20 Program dnia
16.25 „Rambit” — teleturniej
16.50 Dla dzieci: „Okienko Pankracego”
17.15 Teleexpress
17.30 „Raport”
17.55 „Witkacy '89” — film dokumentalny
18.25 „Rzeczpospolita samorzeczna”
18.45 Weekend w jedynce
19.00 Dobranoc
19.10 „Teraz” — tygodnik gospodarczy
19.30 Wiadomości
20.05 „C.K. Dezertery” (1)
21.40 Sport
21.50 „Snob literacki”
21.55 Spór o jutro
22.00 Wiadomości wieczorne
22.10 Władza solowiecka — fakty i dokumenty radz. film dok.

PROGRAM II

16.55 Korepetycje dla maturzystów — j. ang. (15)
17.25 Program dnia
17.30 „Wzrockowa lista przebojów”
18.00 Kronika
18.30 „O czym się mówi”
18.50 „Artyści Wrocławia dla Rzeczpospolitej”
19.30 „Dookoła świata”
19.55 „Dama pikowa”
20.50 „Piątek” — magazyn z Krakowa
21.30 Panorama dnia
21.45 „Ręka mordercy” — film
23.10 Komentarz dnia
23.15 „Portrety”

SOBOTA — 17 MARCA

PROGRAM I

8.40 „Ziarno” — program redakcji katolickiej
9.00 „Drops”
10.30 Wiadomości poranne
10.40 „Azjatycka mozaika” (7) — serial dokumentalny
11.10 „Kalejdoskop”
11.40 „Z Polski rodem” — magazyn polonijny
12.10 Telewizyjny koncert życzeń
12.40 „Polski Montresor” — film dokumentalny
13.00 Telewizyjny teatr prozy William Faulkner: „W domu z powrotem”
14.45 „Był reporterem”
15.10 Filmy o miłości: „Deszczowy lipiec” — film prod. polskiej
16.40 „Rewizja nadzwyczajna” — „Wrzesień '39 w Wilnie”
17.15 Teleexpress
17.30 Polska walcząca
18.30 „Butik”
19.00 Dobranoc
19.10 „Z kamerą wśród zwierząt”

19.30 Wiadomości
20.05 Sobotni seans filmowy: „King-Kong” — film fabularny produkcji USA
22.15 Sport
22.35 „Tydzień w polityce”
22.45 „Szafa” — program rozrywkowy
23.30 Telegazeta
23.40 Kino sensacji: „Ślepa uliczka” film prod. USA

PROGRAM II

10.00 „Tele-9”
13.15 „Konkurs 5 milionów”
14.00 „Bariery”
14.25 „Matka ziemia”
14.30 „Przeszłość — przyszłość”
15.00 „Dżungla Amazonii”
15.10 „Lwy afrykańskiej nocy”, cz. 1 — film przyrodniczy produkcji USA
15.30 „Spektrum”
15.50 „Skażenie w Hongkongu”
15.55 „Meandry architektury”, cz. 2
16.15 „Pingwiny”
16.25 Festiwal Filmów Górskich — Katowice '90
16.55 Program dnia
17.00 „Dziewczyna miesiąca”
18.00 Kronika
18.30 „Wielka gra” — teleturniej
19.30 A. Bunsch — Siła nadziei
20.00 Wokół „Quo vadis” Feliksa Nowowiejskiego
21.00 „Dwa+2” — drugi obieg w II programie
21.30 Panorama dnia
21.45 „Obrażnik” — film dokumentalny
22.15 „Znowu w Brideshead” (11) — serial
23.05 „Alfabet” Kisiela
23.20 Komentarz dnia

NIEDZIELA — 18 MARCA

PROGRAM I

7.30 „Notowania”
7.55 „Po gospodarsku”
8.10 „Tydzień”
8.55 Program dnia
9.00 Dla młodych widzów: „Teleranek”
10.30 Wiadomości poranne
10.35 „Tajemnice rosyjskiej przyrody” (4) — serial
11.05 „Kraj za miastem”
11.35 Telewizyjny koncert życzeń
12.20 Teatr dla dzieci
13.15 Sportowa niedziela
14.50 „Morze” — magazyn
15.10 „Antena”
15.35 „Panna dziedziczka” — serial obyczajowy
17.15 Teleexpress
17.30 Telewizyjny teatr romantycznej Murray Schisgal: „Zawiść”
18.20 Piosenki San Remo '90
19.00 Wieczorynka
19.30 Wiadomości



20.05 „Północ — południe” (5) — serial obyczajowy
21.40 „7 dni — świat”
22.10 Sportowa niedziela
22.50 „Eurofani” — film dok.

PROGRAM II

8.20 „Przegląd tygodnia” (dla niesłyszących)
8.55 Film dla niesłyszących: „Północ — południe” (5)
10.30 „Azymut” — magazyn publicystyczny
11.00 Lokalny koncert życzeń
11.25 „Jutro poniedziałek”
12.00 Polska Kronika Filmowa
12.10 „Kane i Abel” (4) — serial obyczajowy
13.05 „100 pytań do E. Dzierżewskiego”
13.45 Kino rodzinne: „Autostrada do nieba” (3)
14.35 Maciej Niesiołowski — z batutą i z humorem
14.50 „Krzysztof Kąkolowski” — portret filmowy
15.35 Podróże w czasie i przestrzeni: „Czasy katedr”
16.30 Biografie: „Marguerite Yourcenar” — film dok.
17.30 „Bliżej świata”
19.00 „Wydarzenie tygodnia”
19.30 Galeria „Dwójki” — Wiktor Gajda (rzeźbiarz)
20.00 Studio sport — Piłka w grze
21.00 „Łazienki Królewskie w Warszawie” (3)
21.30 Panorama dnia
21.45 „Kane i Abel” (4) — serial obyczajowy
22.35 Wieczór wspomnień „Pawłowi pod Baranami”
23.05 Komentarz dnia
23.10 „Akademia wiersza”

PONIEDZIAŁEK — 19 MARCA

PROGRAM I

16.20 Program dnia
16.25 „Luz”
17.15 Teleexpress
17.30 „Gorące linie” — publicystyka międzynarodowa
17.55 „Jak gniazdo orla białego” — film dok.
18.30 „Szkoła mistrzów” — Piotr Szulkin
18.45 „10 minut”
19.00 Dobranoc
19.10 „W Sejmie i Senacie”
19.30 Wiadomości
20.05 Teatr telewizyjny: Mykoła Kulisz: „Reformator”
22.20 Sport
22.30 Wiadomości wieczorne

22.45 „Kontrapunkt”
23.20 Język francuski (18)

PROGRAM II

16.55 Język angielski (22)
17.25 Program dnia
17.30 Antena „Dwójki”
17.45 „Ojczyzna — polszczyzna”
18.00 Kronika
18.30 „Powrót do Europy” — film dokumentalny
19.30 „Muzyczne wizyty”
20.00 „Auto-moto-fan-klub”
20.30 „Osądźmy sami”
21.15 „Rozmowy o cierpieniu”
21.30 Panorama dnia
21.45 „Heimat” — serial produkcji RFN
22.55 Komentarz dnia

WTOREK — 20 MARCA

PROGRAM I

16.20 Program dnia
16.25 Dla dzieci: „Tik-Tak”
16.50 Kino „Tik-Taka”
17.15 Teleexpress
17.30 „Spojrzenia”
17.55 „Klinika zdrowego człowieka”
18.15 Program publicystyczny
18.45 „10 minut”
19.00 Dobranoc
19.10 „Plus — minus”
19.30 Wiadomości
20.00 Spotkanie z ministrem Jackiem Kuronim
20.15 „Dolina nadziei” (2) — „By nikomu nie być dłużnym” — serial
21.10 Sport
21.20 „Listy o gospodarce”
21.55 „Fleks” — program baletowy
22.25 Wiadomości wieczorne
22.40 „Zabrane... rozdane” — program publicystyczny
23.30 Język rosyjski (22)

PROGRAM II

10.00 „Tele-9”
16.55 Język angielski (22)
17.25 Program dnia
17.30 „Klub ludzi z przeszłością”
18.00 Kronika
18.30 Modlitwa wieczorna z Bazyliki Narodzenia NMP w Tarnowie
18.50 Publicystyka
19.30 Studio sport
20.00 „Przeboje Bogusława Kaczyńskiego”
20.45 Rzecznik praw obywatelskich
21.30 Panorama dnia
21.45 „Mistrz i Małgorzata” (1) — „Seans czarnej magii” — film TP;
23.30 Komentarz dnia

ŚRODA — 21 MARCA

PROGRAM I

16.20 Program dnia
16.25 Dla młodych widzów
16.50 Dla dzieci: „Cojak”
17.15 Teleexpress
17.30 Nikaragua — reportaż

17.55 „Telewizyjny Informator Wydawniczy”
18.15 „Dawniej niż wczoraj”
18.45 „10 minut”
19.00 Dobranoc
19.10 „Obok nas — punkt zwrotny” — reportaż
19.30 Wiadomości
20.05 Studio sport
21.50 „Zawsze po 21-szej”
22.30 Wiadomości wieczorne
22.45 „Estradowe debiuty” — program rozrywkowy
23.30 Język angielski (22)

PROGRAM II

16.25 Korepetycje dla maturzystów — j. ang. (16)
16.55 Język francuski (18)
17.30 „Zbliżenia, czyli to i owo o filmie”
18.00 Kronika
18.30 Magazyn „102”
19.00 „Mare i Sophie” (4) — serial prod. francuskiej
19.30 „Opowieść o morskich saksach” — reportaż
20.00 „Czarno na białym”
20.40 „Przegląd muzyczny”
21.00 „Ze wszystkich stron” — „Węgry”
21.30 Panorama dnia
21.50 „W labiryncie” — serial
22.20 „Telewizja nocą”
23.05 Komentarz dnia
23.10 Express gospodarczy (powiązanie)

CZWARTEK — 22 MARCA

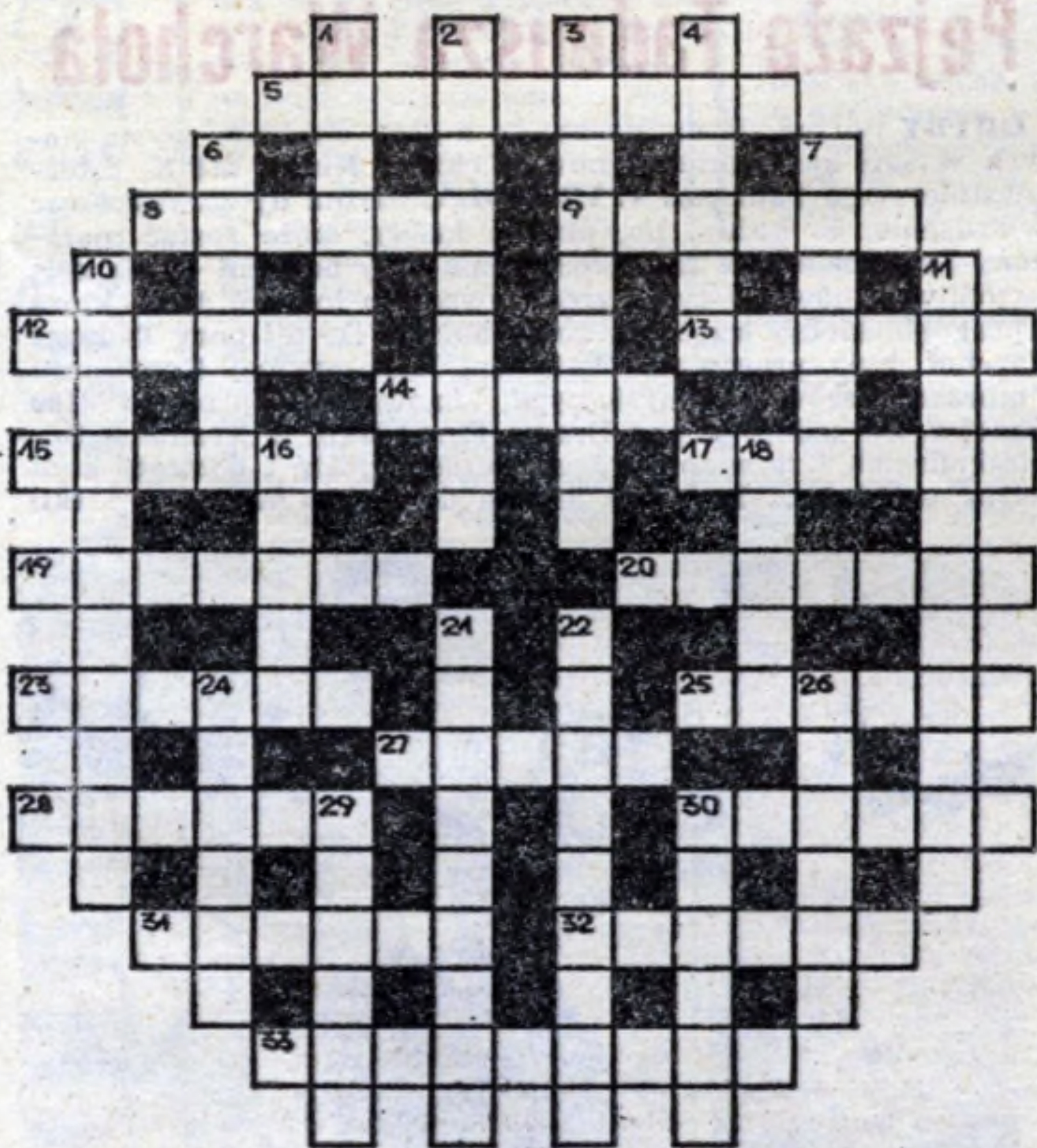
PROGRAM I

16.20 Program dnia
16.25 Dla młodych widzów: „Kwant” oraz „Ordy”
17.15 Teleexpress
17.30 „Militaria obrotowa, nowoczesność”
17.55 „Poza rok 2000” — film dokumentalny
18.25 Magazyn katolicki
18.45 „10 minut”
19.00 Dobranoc: „Urwis”
19.10 „Interpelacje” (1)
19.30 Wiadomości
20.05 „Policjanci z Miami” (21 — ost.)
20.55 „Interpelacje” (2)
21.35 Sport
21.50 „Pegaz”
22.35 Wiadomości wieczorne
22.55 Język angielski (52)

PROGRAM II

10.00 „Tele-9”
16.25 Korepetycje dla maturzystów: j. ang. (17)
16.55 Język rosyjski (22)
17.30 „W labiryncie” — serial
18.00 Kronika
18.30 Program na życzenie
19.30 Zielone kino: „Kwiaty”
20.00 Wielki sport
21.00 „Ekspres reporterów”
21.30 Panorama dnia
21.45 Studio teatralne „Dwójki: Per Olav Enquist: „Godzina kota”;
23.10 Komentarz dnia

KRZYŻÓWKA Nr 11



POZIOMO: 5. preparaty grzybobójcze, 8. koczmar, strach, 9. owoc krajów południowych, 12. znak zodiaku, 13. echo, 14. barwa włosów, 15. wiejska instytucja, 17. pieniądz z metalu, 19.

komedia z muzyką, 20. kontrola, przeszukiwanie, 23. poszukiwany przez owady, 25. twarda roślina, 27. gaz szlachetny, 28. śląskie miasto, 30. żużel, 31. amator na towar, 32. z niego olej, 33. nauka o usuwaniu wad wymowy.

PIONOWO: 1. pomieszczenie dla załogi na statku, 2. zachodnie graniczne miasto, 3. oddział w nowohuckim kombinacie, 4. między wyrazami, 6. wyspa w Archipelagu Malajskim, 7. wozł towary, 10. mieszanina, 11. autor „Zbrodni i kary”, 16. orator, 18. luka, dziura, 21. radziecki dyplomata, 22. chorągiewka, 24. cenny kamień, 26. rodzaj instytucji, 29. zakończenie opowieści, 30. ziarno lnu.

Rozwiązania krzyżówki prosimy przysyłać do 22 bm.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 9

POZIOMO: 3. Kandelabry, 7. juki, 8. amok, 10. trzon, 12. fineczka, 13. inspekt, 14. lania, 15. Parnas, 18. remiza, 20. Tunezja, 23. Serce, 24. synek, 25.

Rossini, 26. glony, 27. sierp, 29. delegat, 31. orhany, 33. Alaska, 35. Opole, 37. sceptyk, 38. nenufar, 39. umowa, 40. trop, 41. rzep, 42. Ontario.

PIONOWO: 1. kapitał, 2. Albania, 4. Duszanbe, 5. Pusz-

ta, 6. dorsze, 9. bilans, 11. skrzek, 16. narkoza, 17. sterydy, 18. rasista, 19. Mandela, 21. Nosal, 22. zbieg, 26. gorycz, 28. pokład, 30. ekologia, 32. natura, 34. lancet, 35. okupant, 36. enargit.

Nagrody książkowe za poprawne rozwiązanie krzyżówki w 9. numerze wylosowali: **ALINA GABOR**, 31-921 Kraków os. Stałowe 10/8, **JAN SZKARADEK**, 31-872 Kraków os. Dywizjonu 303 19/47, **ZOFIA ŻBIK**, 31-927 Kraków os. Centrum „B” 7/72.

UWAGA. Nagrody wysłamy pocztą.

KINA

SWIT — KONFRONTACJE: 16 bm. godz. 16 „Książę w Nowym Jorku” prod. USA, od 12 lat, godz. 18 i 20.30 „Dewizowa dziewczyna” prod. radziecko-szwedzkiej od 18 lat, 17 bm. godz. 16.00 „Drapieżca — Predator” prod. USA od 15 lat, godz. 18 i 20.15 „Raiman” prod. USA, od 18 lat, 18 bm. godz. 16 „Drapieżca — Predator”, godz. 18 i 20 „Bagdad Cafe” prod. RFN od 18 lat, 19 bm. godz. 16 „Drapieżca — Predator” godz. 18 i 20.15 „Missisipi w ogniu” prod. USA, od 18 lat, 20 bm. godz. 16 „Drapieżca — Predator”, godz. 18 i 20 „Pracująca dziewczyna” prod. USA, od 18 lat, 21 bm. godz. 16 „Dra-

PROPONUJEMY

piezca — Predator”, godz. 18 i 20 „Burzliwy poniedziałek” prod. angielskiej, od 18 lat, 22 bm. godz. 16 „Drapieżca — Predator”, godz. 18 i 20 „Deja Vou” prod. polskiej, od 18 lat.
SWIATOWID godz. 15 „Ostatni dzwonek” prod. polskiej, od 15 lat, godz. 18 „Trzysta mil do nieba” prod. polskiej, od 15 lat, godz. 20 „Wyznawcy zła” prod. USA, od 18 lat.
SFINKS Studyjne 16 i 17 bm. godz. 15.45, 18 i 20.15 „Chora z miłości” prod. francuskiej, od 15 lat, 18 bm. godz.

11 i 12 Poranek (bajki prod. polskiej b.o.), godz. 15.45, 18 i 20.15 „Chora z miłości”, od 19 do 21 bm. godz. 16, 18 i 20 „Protaktor” prod. USA, od 18 lat, 22 bm. godz. 19 Kino Poliglotty: film w języku angielskim.

TEATR LUDOWY

Od 16 do 18 bm. godz. 18 „Człowiek z marmuru — początek i koniec”, 19 bm. teatr nieczynny, 20 bm. godz. 18 „Teatryk Zielona Gęś” 21 i 22 bm. teatr nieczynny.

WSTYD

Z uczuciem wstydu opuszczaliśmy ekskluzywnie krakowskie kino „Apollo” po projekcji najnowszego filmu **Radosława Piwowarskiego** — „**MARCOWE MIGDAŁY**”. Wstydu podwójnego; powstałego w trakcie oglądania scen filmu oraz mimowolnego słuchania reakcji młodocianej widowni. Już nie tylko kina nowohuckie pełne są chamsstwa i chuligaństwa. W samym centrum Krakowa, kulturalnej stolicy naszego kraju, w samą porę, grupa szkolnych wagarowiczów przeszkadzała wszystkim w spokojnym odbiorze filmu. Równieśnicy filmowych bohaterów nie zapewne nie wiedzieli o haniebnej karcie naszej najnowszej historii, nie słyszeli o tragedii „**Marca 1968**”.

Podobnie infantylna młodzież w podobny sposób odbierała prowokacje „właścicieli PRL-u” walczących między sobą o władzę Prowincjonalne miasteczko, w jakim umieścić akcję swego filmu autor „Yesterday”, „Kochanków mojej mamy”, „Pociąg do Hollywood”, doskonale nadaje się do zobrazowania świadomości statystycznego polskiego obywatela. Nikogo specjalnie nie dziwią decyzje garstki demagogów rozkazujące zmieniać oczywiste fakty. Nie ma znaczenia, że pociąg przyjeżdża nawet nie zatrzymując się w ich miasteczku. Gazeta (interesującym się ciekawostkami podajmy, że była to „Gazeta Robotnicza”) napisała, że byli, zwiędzali, cieszyli się, tańczyli. „Czy gazety mogą kłamać” — pyta retorycznie buntującego się ucznia dyrektorka szkoły.

Młodzi rozładowują stresy tanim winem i prywatkami. Te, składając wcale nie niewinne, tańce staną się niebawem przyczyną prymitywnej napaści na „bananową młodzież” i ich inteligentnych rodziców. Gniew „klasy robotniczej” jest prymitywny i okrutny. Wczasy darmowe za posłuszne wykonywanie poleceń partii to wszystko, na co mogą zdobyć się ówczesni decydenci. Zresztą „wart pałac Pacy”.

Tylko zastraszone, bezwolne i bezpodmiotowe społeczeństwo mogło dać wodzie się przez grupkę prymitywnych „przywódców”. Całe miasteczko zgodnie pomaszeroowało na rynekce protestować przeciw syjonistom i rewizjonistom. Nikogo nie przerażyły prymitywne hasła „literaci do pióra”, „studenci do nauki” czy „SYJONISCI DO SYJAMU” (!?!). Całkiem niskie pobudki — a nuż poprawi się nam nasza egzystencja, kiedy będziemy posłuszni i „aktywni” — pchają poszczególne jednostki do działania.

Ekscytujące jest wyrzucenie dyrektora z fabryki czy wyjazd byłego prokuratora. Wystarczy nawet pomówienie, ciemniejsze włosy, obco brzmiące nazwisko — by z zadowoleniem pastwić się nad zwierchnikiem pracującym już na swym stanowisku trzydziści lat, by zapomnieć o zasługach najlepszego aktora szkolnego teatru.

Być może Piwowarski przesadził z wyekskawaniem z widowni, być może jego film jest ekliwy i melancholijny, być może niektóre akcje niewiele mają wspólnego z autentycznymi realiami psychologicznymi. Niech narzekają na poważni krytycy. Widz powinien wyciągnąć naukę dla siebie.

W dwudziestym wieku, cywilizowane społeczeństwo dało się poprowadzić do nieetycznych i hańbiących czynów przez garstkę demagogów. Wstyd totalny powinien ogarnąć wszystkich, którzy są za „Marzec” odpowiedzialni (padają z ekranu też nazwiska ówczesnych „wrogów ludu”: Michnik, Mrozek, Szlajfert, Jasienica), ale także tych, którzy współcześnie, holdują podobnym postawom, którzy i dziś gotowi dla świętego spokoju ulegać beznamiętnie demagogicznym hasłom.

Pretekstów przecież nie brakuje. Obłynę się po latach nie musielibyśmy wstydić...

Tadeusz SKOCZEK

Szansa dla amatorskich zespołów

NIEDAWNO usłyszałem takie zdanie: — Żarty się skończyły, zaczęły się schody. Autorowi tej wypowiedzi chodziło o sytuację gospodarczą w naszym kraju, także o miejsce w tym wszystkim szeroko rozumianego życia kulturalnego. Wbrew pozorom sytuacja wcale nie jest beznadziejna, a wspomniana wypowiedź zawiera przecież sporo optymizmu. Musimy się męczyć, wspinając po tych schodach, ale jeśli mamy siły, wciąż możemy piąć się w górę. Co potrzebne jest do działania w kulturze, zresztą w każdej innej dziedzinie również? Po pierwsze pieniądze, po drugie pieniądze, po trzecie... pieniądze. Jeśli nie spadają z nieba (czytaj: jeśli dotychczasowe źródło wyschło), najwyższy czas ruszyć głową i samemu próbować je zdobywać.

POGŁOSY

Zupełną nowością (!) jest propozycja dla perkusistów. W środy w godz. 16—19 lekcji gry na perkusji udziela **Piotr Królik**, obsługujący bębny w „Deklu”. Godzina nauki pod jego okiem kosztuje „2 tys. zł. Uczy więc — zatem prawie za darmo. Prosi jednak, aby przychodzili ci, którzy już coś potrafią, czyli nie absolutni nowicjusze.

Aby dostać się na próbę do studia muzycznego w NCK, wystarczy wcześniej skontaktować się z **Działem Artystycznym NCK (pok 113)**, codziennie w godz. 14—17, tel. 44-22-47. Najlepiej bezpośrednio ze **Zbyszkim Grząką**, ale każdy z pracowników działu jest „wtajemniczony”. Kiedy już macie w ręce kwit wpłaty, studio przed Wami stoi otworem. Znudziły Wam się już żarty i ciągłe dreptanie w miejscu, wejdźcie na te schody, może zaprowadzą Was na sam szczyt!

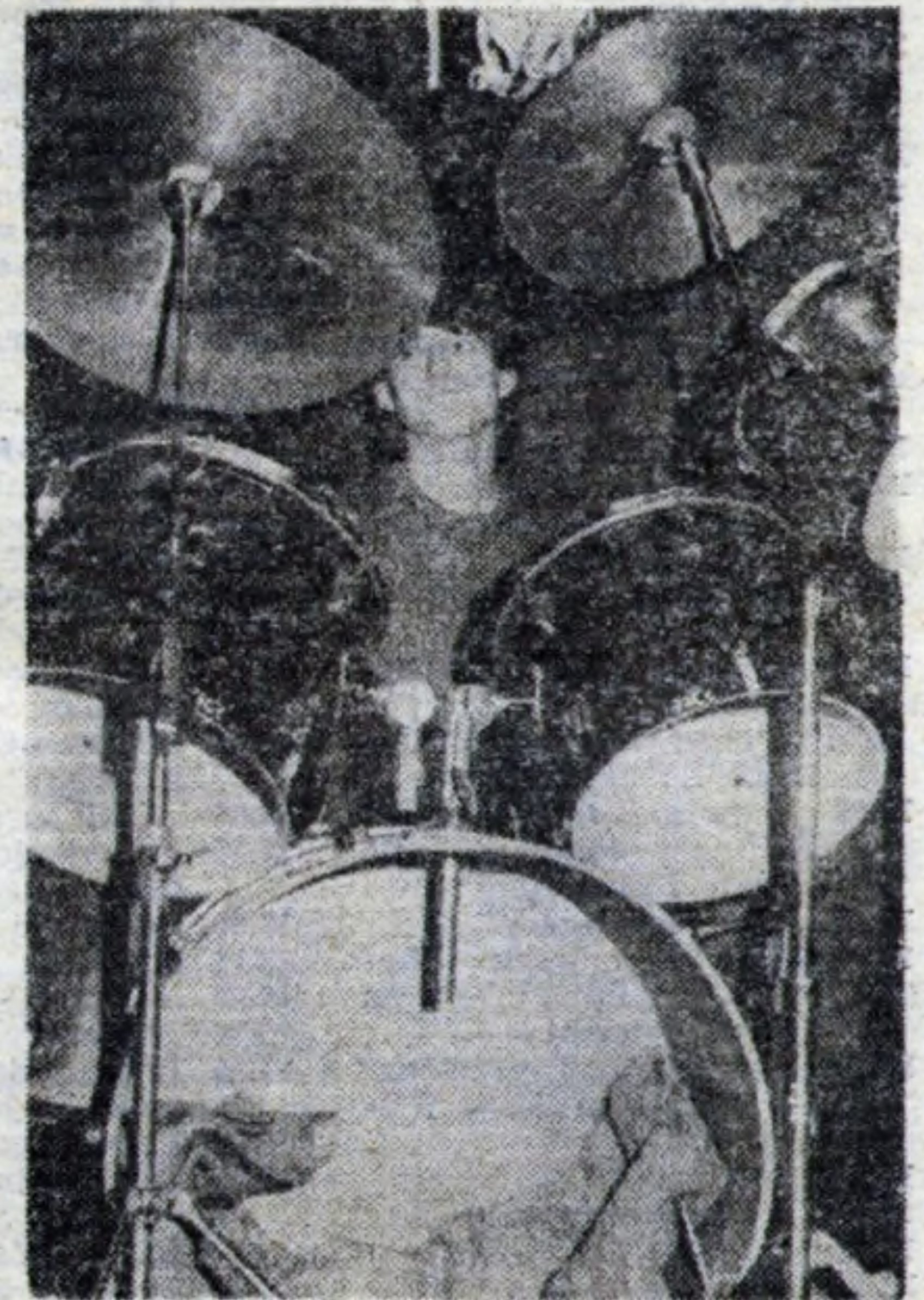
JACEK KRĄG

Studio muzyczne NCK otwarte dla wszystkich

Studio muzyczne Nowohuckiego Centrum Kultury służyło do niedawna z niezłego wyposażenia i wnętrza, zapewniającego komfortowe warunki pracy przynajmniej z punktu widzenia muzyków amatorskich. Wnętrze pozostało, ale sprzęt się już trochę podniósł. Dyrekcja NCK kiesę ma skromną, nie ma więc w niej miejsca na wydatki pozwalające utrzymać studio muzyczne na dotychczasowym poziomie, nie mówiąc już o rozwinieciu działalności. Pracownicy studia postanowili zatem spróbować parę groszy dorobić.

Wymyśliłi konsultacje muzyczne. Otóż, każdy amatorski zespół (chyba również soliści) może wynająć sobie studio na kilka godzin, ćwicząc w dobrych warunkach pod okiem fachowego instruktora. Studio czeka na chętnych w każdą **sobotę i niedzielę w godz. 10—16**. Jeśli muzykom zależy na opiece instruktora, jego uwagach, radach i wskazówkach, to trzeba wybrać sobotę, kiedy dyżur w studio pełni **Jurek Kluzowicz**. Jeśli natomiast zespół chce tylko poćwiczyć, nie potrzebując instruktora, można wybrać jedną z niedziel. Wtedy również w godz. 10—16 dyżuruje **Zbyszek Grząka**. Godzina pobytu i ćwiczeń w studio kosztuje 10 tys. zł.

Jak poinformował mnie **Zbyszek Grząka**, obaj z **Jurkiem Kluzowiczem** będą się bacznie przyglądać wszystkim zespołom. Jeśli okaże się, że wśród nich znajdują się kapele „warte grzechu”, czyli pokazania szerszej publiczności, planują cykl koncertów promocyjnych w NCK. Warto więc chyba poszukać swojej szansy, a zachęta niech będzie fakt, że w studiu muzycznym NCK swoją formę szlifowały (niektóre robią to nadal) takie zespoły, jak **Dekiel, Chłopey z Placu Broni, Made in Poland czy Voë Doo**. Może pojdziecie w ich ślady?



Piotrek KRÓLIK wskazuje podobno spore zdolności pedagogiczne...
Fot. GRZEGORZ BONIOWSKI

W JEZYKU polskim funkcjonuje wiele takich połączeń wyrazowych, które jako całość znaczą zupełnie co innego niż poszczególne składniki. Często są zwykłymi przenośniami. Używamy ich chętnie, bo sprawiają, że nasze wypowiedzi stają się bardziej obrazowe, ekspresywne. Np. gdy mówimy „**CZARNA ROZPACZ**” wcale nie chodzi nam o jej barwę, lecz nasilenie; „**BIAŁY KRUK**” nie oznacza... białego ptaka, lecz „bibliofilską rzadkość”, „**DZIKI**

MÓWIWY PO POLSKU

Wiele jest takich frazeologizmów, które wychodzą jednak z użycia, bo są starodawne, a szkoda... Np. „**SMALIC CHOLEWKI DO PANNY**” Który z dzisiejszych kawalerów wie, co się kryje pod tym pięknym zwrotem? A znaczy on po prostu *zalecać się do panny*. Jego rodowód sięga czasów, gdy kawa-

„**SPIEC RAKA**” to inaczej *zarumienić się nagle, gwałtownie*. Jest to aluzja do raptownej zmiany ubarwienia raka po sparzeniu go wrzątkiem. Przykładów można by przytaczać wiele. Jest jednak taki frazeologizm, który trzyma się mocno i za nic nie chce zniknąć z polszczyzny, choć powinien, bo rozpowszechnia się w

„Czarna rozpacz” „dzikiego lokatora” ...

LOKATOR nie jest lokatorem nie wyrobionym towarzyszko, nieokrzesanym, lecz po prostu...nielegalnym..

Niejednokrotnie posługujemy się takimi zwrotami, jak: „**DRZEĆ KOTY**”, „**RZUCAC GROCHEM O ŚCIANE**”, „**OBIECYWAĆ GRUSZKI NA WIERZBIE**”, „**NIE WYLEWAĆ ZA KOŁNIERZ**”, „**WALCZYĆ Z WIATRAKAMI**” doskonale rozumiejąc ich przenośne znaczenie (*kłócić się; mówić na darmo; składać nierealne obietnice; lubić popić; walczyć z urojonym przeciwnikiem*).

lerowie, idąc w zaloty, osmalali sobie jasne cholewy długich butów, aby wyglądać bardziej elegancko. Dziś oczywiście nikt już tego nie robi; jedyną pamiątką pozostało po dawnym zwyczaju tylko to powiedzenie.

„**PRZECZYTAĆ OD DESKI DO DESKI**” znaczy — *przeczytać od początku do końca, a więc starannie, dokładnie*. Zwrot ten ma związek z dawnym sposobem oprawiania książek. Okładki wykonywane były z deszczulek powlekanych skórą cielęcą.

błędnej postaci. Myślę tu o wyrażeniu „**PO LINII NAJMNIEJSZEGO OPORU**”. Prawdopodobnie przeniknął on do języka mówionego z języka technicznego albo wojskowego. Całość znaczy *obrać najłatwiejszą drogę, taki sposób postępowania który nie wymaga wysiłku*. Tymczasem spora część osób, nie zastanawiając się nad sensem tej przenośni, przekształca ją na błędne wyrażenie po „najmniejszej linii oporu”. Jest to bezsensowne, bo nie linia ma być przecież najmniejsza, lecz opór. (mm)

W Klubie MPiK

Pejzaże Tadeusza Warchoła

GDYBY oprzeć się na życiorysie autora obrazów, wystawionych w sali kawiarnianej nowohuckiego Klubu MPiK, czterdziestoletniego **Tadeusza WARCHOŁA**, można by zaryzykować twierdzenie, że każdy, no, prawie każdy, może zostać malarzem. Jego malarskie zainteresowania były bowiem — jak dziś żartobliwie mówi — tylko zrealizowaniem marzeń żony, która zapragnęła kiedyś kupić do domu obraz... Do tej pory Tadeusz Warchoła był pracownikiem Kopalni Karoseryjnej Kombinatu i murarzem pieców przemysłowych, namalował przeszło 100 obrazów. Sprzedaje je pod Bramą Floriańską, w Kramach Dominikańskich i za granicą. Jego ciepłe pejzaże i portrety koni można oglądać i... kupować jeszcze do końca marca. (kl)



Fot. ST. GAWLIŃSKI

SPORY zawod spotkał w ubiegłą sobotę, 10 bm., sympatyków futbolu w Nowej Hucie, którzy w dość sporej liczbie zjawili się na Suchych Stawach, by po raz pierwszy na wiosnę zobaczyć w akcji swoich pupilów, liderów II ligi, piłkarzy Hutnika. Po ich pewnej wygranej w Rzeszowie z Resovią w I kolejce prawie wszyscy liczyli „na bis” w meczu z nie najsilniejszą w tym sezonie **Pogonią** Szczecin, która na inaugurację uległa na własnym boisku Igloopolowi Dębica 0-1. Tymczasem doszło do dużej niespodzianki — po nie najlepszej grze gospodarze za ledwie zremisowali z portowcami 1-1. Niespodziewane potknięcie lidera wykorzystali najgroźniejsi rywale: **Stal Stalowa Wola** i **Igloopol Dębica**. Obydwaj wygrali (ten drugi nawet „za trzy”) i tym samym zmniejszyli do niego przewagę odpowiednio do 1 i 4 punktów.

Kosztowny błąd Kwiatkowskiego...



„Tylko” remis z Pogonią

Mimo iż nasz zespół nie pokazał na inaugurację dobrej gry, może trochę mówić o... pechu. Jeszcze bowiem na 15 minut przed końcem prowadził 1-0 i nic nie wskazywało na to, by wynik ten mógł się zmienić. Hutnicy wyglądali na zadowolonych, z kolei szczecinianie nie mieli atutów (mam na myśli prezentowanie umiejętności), by doprowadzić do wyrównania. Wszelkie ich próby przedostania się w pobliże bramki naszej drużyny kończyły się niepowodzeniem, wobec ważnej gry **Walankiewicza**, **Wesołowskiego**, **Węgrzyna** czy **Koźmińskiego**. Ale w 75 minucie stała się rzecz z serii tych, które rzadko widuje się na stadionach. Gospodarze stracili... kuriozalną bramkę. W zupełnie niegroźnej sytuacji szczecinianin Szubert zdecydował się na dośrodkowanie z lewej strony boiska na pole karne naszego zespołu. Wydawało się, że silna, podkręcona piłka jest od początku do końca w zasięgu wzroku **Kwiatkowskiego**, który

dla pewności krzyknął jeszcze do kolegów: „Moja” — za chwilę jednak stała się rzecz straszna: **piłka zamiast w rękach naszego bramkarza — znalazła się w siatce, mimo iż starał się on do końca rozpaczliwie ratować sytuację...**

Ten niewybaczalny błąd pewnego zawodnika naszego golkipera kosztował cały zespół utratę cennego punktu, ale byłoby niesprawiedliwością obarczać całą winą za niewygraną spotkanią tylko jego. Takie lub podobne gole padają, padają i będą na piłkarskich stadionach, w końcu to tylko sport, a piłka nożna jest ponoć gra... błędów. Do tego fatalnego momentu Hutnik winien jednak już spokojnie prowadzić przynajmniej 2-0, bo były ku temu okazje, i wówczas nawet tak głupio stracona bramka nie odebrałaby mu zwycięstwa. Dlaczego tak się nie stało?

Odpowiedź nie jest trudna. Cały zespół nie znajduje się jeszcze na początku

rundy wiosennej w najwyższej formie, drużynę przesładowały kontuzje, choroby (ciągle ktoś nie uczestniczy w treningach, bo albo ma uraz nogi, albo ból go korzonki, albo uskarża się na inne dolegliwości), trener **Władysław Lach** boryka się z przeróżnymi kłopotami, ma małe pole manewru przy ustalaniu „jedenastki”. Np. w sobotę do ostatniej chwili nie był pewny występu kluczowego zawodnika drużyny **Sermaka**, który z powodu złuszczonej stopy przez kilka dni nie trenował. Zagrał ponoć wyłącznie na... własną prośbę, ale niestety, nie był to występ dobry. Jedyne w pierwszej części I połowy piłkarz ten próbował się właściwie wywiązać z powierzonych mu obowiązków, później na dość ciężkim terenie szło mu już dużo gorzej. Szkoda, że nie było w Hutniku piłkarza, który by wspomógł w roli dyrygowania zespołem **Sermaka**. Myślę tu w pierwszej kolejności o **Bukalskim**, który tak dobrze spisywał się w meczach sparingowych, a także **Kowaliku** czy częściowo **Kraczkiewicz**, którzy przeprowadzili za mało szybkich, składnych akcji skrzydłami. Z pewnością spory wpływ na ich grę miała skomasowana, silna liczebnie linia defensywna portowców, która też jak mogła uprzykrzała życie napastnikom **Popczyńskiego** i **Waligórze** (byli czasem pilnowani przez dwóch graczy gości).

Mimo to prawie przez cały mecz przewaga należała do naszych piłkarzy, którzy wypracowali ostatecznie kilka sytuacji do zdobycia bramek. Np. w 23 min. **Popczyński** otrzymał piłkę od **Waligóry** i z 5 m strzelił w... bramkarza, chwilę później za słabo uderzył głową **Waligóra**, a w końcówce meczu, w 82 min., znowu strzał **Popczyńskiego** po ładnej, indywidualnej akcji, obronił bramkarz Pogoni. Właśnie ze strony tego piłkarza drużynie gości groziło największe niebezpieczeństwo. **Krzysztof POPCZYŃSKI** rozegrał w sobotę b. dobry mecz, przejawiał wiele ochoty do gry, był szybki, przebojowy. Zdobył też jedyną bramkę dla swojego zespołu. By-

ła to piękna, wręcz filmowa akcja w wykonaniu naszych piłkarzy i można żałować, iż w czasie całego spotkania tylko jedna. **Sermak** otrzymał piłkę w okolicach pola karnego własnej bramki, zagrał krótko do **Bukalskiego**, który z miejsca przedłużył podanie do **Kraczkiewicza**. „Mały” niewiele się namyslał, wypuścił prostopadłe **Popczyńskiego**, który w mig pojawił, w czym rzecz. Po krótkim biegu z piłką nasz piłkarz znalazł się w sytuacji sam na sam z bramkarzem gości, w pokazowy sposób zrobił mu zwód i strzelił do pustej bramki. Hutnicy poszli „za ciosem”, ale w dogodnej sytuacji słabo grający **Waligóra** (czyżby zaszkodził mu wyjazd z kadra do Malezji?) nie zdołał ubiec obrońców. Później nastąpiła sytuacja opisana na wstępie. W samej końcówce nasi piłkarze rzucili się do falowych ataków, chcąc zdobyć zwycięską bramkę, ale o mały włos sami straciliby gola. Szybkiego rajdu **Krzysztołika** nie powstrzymał ani **Węgrzyn**, ani **Wesołowski**, ale piłkarzowi Pogoni zabrakło precyzji...

Z pewnością szkoda jednego punktu straconego w sobotę, ale nie ma, moim zdaniem, co rozpaczć. Runda wiosenna dopiero się zaczęła, przed wszystkimi zespołami jeszcze 17 kolejek, w których w wszystkie wyniki są możliwe. W niedzielę o godz. 12 hutnicy spotykają się w **Gdyni** z przedostatnim w tabeli **Bałtykiem**. Teoretycznie winno być łatwiej o wygraną...

(mm)

HUTNIK — POGOŃ SZCZECIN 1-1 (0-0)

Bramki zdobyli: dla Hutnika **Popczyński** w 49 min. dla Pogoni **Szubert** w 75 min. Sędziował dobrze **R. Wdowiak** z Legnicy. Widzów ok. 7 tysięcy.

HUTNIK: Kwiatkowski 2 — Walankiewicz 5, Wesołowski 5, Węgrzyn 5, Koźmiński 5 — Kowalik 4, Bukalski 3, Sermak 3, Kraczkiewicz 5 — Waligóra 3 (od 78 min. Gruchala nie skl.). **POPCZYŃSKI** 7.

Uważam plebiscyt na 10 najlepszych sportowców i trenerów minionego 40-lecia KS Hutnik Kraków za nieporozumienie. Jak zaobserwowałem ze wstępnych informacji w zapomnieniu pójdą dobrzy sportowcy i trenerzy, którzy wnieśli wybitny wkład w jego historię — oto fragment listu, który dotarł do naszej redakcji (szkoda, że autor podpisał się tylko „WIERNY KIBIC”).

Tak jak przypuszczaliśmy, propozycje kandydatur, które przedstawił w poprzednim numerze „Głosu”, wzbudziły wiele emocji, komentarzy i kontrowersji w rodzaju, dlaczego właśnie te, a nie inne nazwiska znalazły się na liście. Żałuję, iż nie wszyscy Czytelnicy przeczytali fragment informacji mówiącej o tym, że lista nie jest ostateczna i każdy głosować może na dowolną kandydaturę spoza niej. Decydując się na zamieszczenie kilkudziesięciu nazwisk, chcieliśmy przypomnieć przede wszystkim tych, którzy jako zawodnicy i trenerzy uzyskali znaczące wyniki na arenie krajowej, reprezentowali narodowe barwy, zdobywali tytuły mistrzów Polski, Europy czy świata. I tutaj nawet nie udało nam się wymienić i krótko scharakteryzować wszystkich z tej prostej przyczyny, że zabrakło po prostu miejsca.

Skoro jednak spora część kibiców wręcz się domaga, by nie zapominać o starszych, często już nieżyjących osobach, które w r. 1950 tworzyły klub lub występowały w jego barwach w pierwszych latach i dopisać je do listy, chętnie spełniamy prośbę i przedstawiamy dalszych kandydatów w plebiscycie pn. „WYBIERAMY SPORTOWCÓW I TRENERÓW 40-LECIA KS HUTNIK KRAKÓW”:

LISTA DODATKOWA SPORTOWCY

PIŁKA NOŻNA: Edward Bębnek, Tadeusz Solak, Romuald Mastek, Andrzej Knopek, Marian Bochenek — czołowi zawodnicy Stali Nowa Huta w latach 50., Jerzy Król, Zdzisław Świerkosz, Jerzy Pest, Waldemar Jarczyk, Kazimierz Budek, Stefan Krupa — czołowi zawodnicy w latach 60., Józef Szewczyk — reprezentant kadry młodzieżowej, później grał w Lechu, Czesław Szczepankiewicz, Edward Bie-

lewicz, Piotr Ząbek — świetni gracze w latach 70., Antoni Kot — reprezentant Polski juniorów, grający jako jeden z najlepszych przez cały czas w Hutniku, Władysław Drobný — reprezentant kadry młodzieżowej w latach 70., czołowy prawy obrońca, Jan Tyrka — wieloletni zasłużony piłkarz, Leszek

Walankiewicz — wieloletni zawodnik grający do dzisiaj.

BOKS: Zbigniew Olinger — wicemistrz Polski, reprezentant Polski w latach 50., Kazimierz i Włodzimierz Bielowie — reprezentanci Polski, wicemistrzowie Polski, Wiesław Żuk — reprezentant Polski w wadze średniej, brązowy medalista MP, Kazimierz BoczarSKI — brązowy medalista ME w Pradze, Feliks Grządziela — reprezentant Polski, Stanisław Czajęcki — reprezentant Polski, Ryszard Dudeczak — wicemistrz Polski, Józef Drucis — wicemistrz Polski, Leszek Karyś — brązowy medalista MP, Edward Nakoneczny — reprezentant kraju.

LEKKOATLETYKA: Marian Chruściel — wicemistrz Polski na 200 m ppl. i brązowy medalista na 110 m ppl., Ryszard Angielezyk — czołowy sprinter (na 100 m).

MOTORY: Stefan Sychowski — świetny zawodnik w latach 60., Zdzisław Chlebda — zwycięzca wielu wyścigów w latach 70.

KOLARSTWO: Adam Wiśniewski, Bogusław Koraszyński, Henryk Parzyński, Marian Pazdański, Tadeusz Kalemba, Henryk Kazimierski, Józef Gręda — czołowi kolarze w latach 50. i 60.

TENIS STOŁOWY: Jan Zola, Zbigniew Gałan, Stanisław Styczeń — zawodnicy, którzy weszli z Hutnikiem do ligi okręgowej.

KOSZYKÓWKA: Leszek Mielcarek, Józef Jaranowski, Ewa Jędrzejewska, Elżbieta Doniec — czołowi zawodnicy i czołowe zawodniczki Hutnika w latach 70. i 80.

SZACHY: Ryszard Gąsiorowski — reprezentant Polski, Jacek Bednarski — mistrz międzynarodowy, Zbigniew Nagrodzki — mistrz Polski juniorów.

BRYDŻ: Mieczysław Wiczołek, Stanisław Kowalezyk, Bronisław Prugar, Władysław Szymański — czołowi zawodnicy w latach 60., Bohdan Czeżotko, Grzegorz Latała, Jerzy Mączyński

jest pierwszą inicjatywą Klubu z okazji jubileuszu. W przygotowaniu znajduje się obszerna monografia 40-lecia KS Hutnik, która ukaże się niebawem i będzie do kupienia. Tak więc nie jest prawdą, że Klub zapomina o starszych zawodnikach, trenerach i działaczach. Wiele o nich informacji znajdzie się właśnie w jubileuszowym wydawnictwie.

Wszystkich, którzy pragną wziąć udział w plebiscycie, informujemy, że na karty pocztowe z naklejonym kuponem wyciętym z „Głosu”, na którym będzie 10 propozycji

dopiskiem „Plebiscyt 40-lecia”, do 20 kwietnia br. włącznie. Nagrody również czekają...

A oto pierwsze propozycje. Tak typował dyrektor KS Hutnik **Wacław Moryto**: **SPORTOWCY:** 1. Dragan, 2. Jędrzejewski, 3. Słowakiewicz, 4. Kałużański, 5. Gmyrek, 6. Kaplański, 7. Komorowski, 8. Kostro, 9. Jurek, 10. E. Gajewski; **TRENERZY:** 1. Piwowar, 2. Krawciewicz, 3. Olejniczak, 4. Fulara, 5. Sirański, 6. Z. Baran, 7. Kulczyński, 8. Kaduszkiewicz, 9. Strojny, 10. Książek.

Dzisiaj zamieszczamy drugi kupon. Jednocześnie przypomnia-

Wybieramy sportowców i trenerów 40-lecia KS Hutnik

ski, Stefan Dargel, Tadeusz Tunajek — czołowi zawodnicy w latach 1970-80.

PIŁKA RĘCZNA: Marek Witkowski — reprezentant Polski, Zbigniew Tomaszewski — wieloletni zawodnik (lata 70-80).

TRENERZY

PIŁKA NOŻNA: Władysław Filek — pierwszy trener Stali Nowa Huta, Stanisław Malezyk — długoletni trener I zespołu w latach 50., Władysław Giergiel — uznany trener (prowadził m. in. Śląsk Górnik Z.), który w 1971 r. był o krok od wprowadzenia Hutnika do I ligi (pamiętna porażka 0-1 z ŁKS-em na własnym boisku).

KOLARSTWO: Karol Janik — zawodnik, trener i działacz, wielki propagator kolarstwa, inicjator wyścigów w latach 60. pod nazwą „Dookoła Nowej Huty”.

LEKKOATLETYKA: Andrzej Biernat — wieloletni trener długodystansowców, szkoleniowiec PZLA.

OCZYWIŚCIE jeszcze raz się zastrzegamy, iż zarówno zasadnicza, jak i dodatkowa lista nie są zamknięte. Wciąż można głosować na inne kandydatury. Czytelnikowi podpisującemu się „Wierny kibic” pragnę na koniec wyjaśnić, iż zorganizowanie wspólnie z redakcją „Głosu Nowej Huty” plebiscytu na 10 najlepszych sportowców i trenerów 40-lecia

najlepszych sportowców i trenerów, a także imię, nazwisko i adres głosującego, czekamy, pod adresem: „Głos Nowej Huty”, Centrum Administracyjne KM, bud. S, 30-969 Kraków z

my, że całą listę kandydatów (tę zasadniczą) podaliśmy w poprzednim 10. numerze „Głosu Nowej Huty” z 9 marca br. W skróconej wersji przypomniemy ją za tydzień. (mm)

Plebiscyt na 10 sportowców i trenerów 40-lecia KS Hutnik

KUPON

Sportowcy:

Trenerzy:

- | | |
|----------|----------|
| 1. | 1. |
| 2. | 2. |
| 3. | 3. |
| 4. | 4. |
| 5. | 5. |
| 6. | 6. |
| 7. | 7. |
| 8. | 8. |
| 9. | 9. |
| 10. | 10. |

Nazwisko

Imię

Adres

DZIŚ INFORMACJE SPORTOWE TAKŻE NA STR. 2

SABINA — Imię to wywodzi się od łacińskiego słowa, określającego nazwę grupy etnicznej Sabińców, a więc Sabina to „kobieta z plemienia Sabińców”. Sabina polska urodzona jest po to, by na scenie teatralnej odnosić sukcesy. Jest piękna, subtelna w postępowaniu, inteligentna i wykształcona. Ma skłonność do społecznego, filantropijnego działania. Jej wrażliwość i ambicja wynoszą ją do rangi trybuna ludu, choć i na tym polu miewa sporo niepowodzeń, trudności, zmartwień. Samo przeświadczenie, że może drugim przychodzić z pomocą, podtrzymuje ją na duchu i zachęca do pracy. Nie zawsze ma szczęśliwą rodzinę, potomstwo może być nieudane. W miłości bywa rozczarowana. Swój dom zaniedbuje. Bywa

KONCERT ŻYCZENI



Kochanej
Gosi **GOLEC**

z okazji urodzin i zbliżających się imienin, dużo zdrowia, szczęścia, pomysłowości oraz szczęścia w życiu osobistym życzy

MARIUSZ

Edwardowi MYSLIWCOWI

zam. os. 2 Pułku Lotniczego
kochanemu Synowi i Wujkowi z okazji urodzin i imienin wszystkiego najlepszego życzą
RODZICE i EDYTA

CZY ZNASZ TWE IMIĘ?

też, że lubi zmieniać towarzystwo i przyjaciół. Imię Sabina nadawano dość często w latach 60., teraz jest rzadkością. Imieniny: 20 VIII, 27 X, 5 XII.

SEBASTIAN — utworzone na podstawie słowa greckiego sebastos — „święty, znakomity”, jest jednak imieniem łacińskim. Sebastian posiada charakter dobry, łagodny, naturę wnikliwą. Z gruntu jest mężczyzną dobrym, nowoczesnym, zasadnym, rzeczowym. Czasem popada w nastrój melancholii, depresji psychicznej. W takim przypadku tylko praca może mu ułatwić wyjście z tej trudnej psychicznej sytuacji. Po takich próbach Sebastian staje się umocnionym duchowo człowiekiem, staje się silniejszy psychicznie. Kocha żonę, szanuje rodziców, dzieci dobrze wychowuje. Służy wiernie swej klasie, z której się wywodzi. Lubi podróżować.

Imię to stało się popularne w latach 70. i 80. Imieniny: 20 I, 30 I, 8 II, 31 XII.

(Ze zbioru „SENNIK WSPÓŁCZESNY” Piotra Piatka)

WŁADZA W RĘKACH LUDU

— Kiedy władza jest w rękach ludu?
— Wtedy, gdy robotnicy prowadzą pijanego milicjanta...

Czy jesteś spostrzegawcza(y)?



Wśród 8 kręgów znajduje się negatyw tego z lewej strony. 10 minut winno Ci wystarczyć na jego odnalezienie.

KOMBINATOREK



Tak już przez Boga stworzon człek, że do dowcipu trzeba dwóch. Zapewne tego, co go rzekł, lecz także tego, co ma słuch...

(JAN IZYDOR SZTAUDYNGER)

Do siedzącego na chodniku przy głównej ulicy zebrała zwraca się milicjant.

— Dlaczego zebrecie do dwóch kapeluszy? Co to znów za wymysł?

— Żaden wymysł, panie władzo, tylko galopująca inflacja. Jeden kapelusz okazał się za mało, za często musiałem go opróżniać.

Kierowniczką stolówki pracowniczej marwi się, że jej konsumenci nie zjadają do końca podawanych im potraw. Znaczne ilości pożywienia pozostają na talerzach. Odpadkami wyrzuconymi na podwórko trują się koty i psy.

— Co wobec tego robić w takich przypadkach?

— Pierożki — radzi dyrektor.

Elegancki gość wchodzi do wytwornej restauracji, choć jest bez grosza przy duszy. Pyta kelnera.

— Ile kosztuje porcja pieczarek?

— 12 tysięcy.

— A ile kosztują dodatki do nich, chleb i sos?

— Dodatki nie nie kosztują, podajemy je bezpłatnie.

— To proszę mi podać tylko dodatki.

Milicjant przyłapuje kobietę na przejechaniu skrzyżowania na czerwonym świetle.

— Złamała pani przepis drogowy. Zapłaci pani mandat. Czy przypadkiem, sądząc po pani sposobie prowadzenia, nie płaciła pani ostatnio kar?

— Ostatni raz w ubiegłym tygodniu, za nieprawidłowe parkowanie.

— Gdzie pani zaparkowała?

— Na środkowym wozie tramwajowym linii nr 4...

Baca pije galaz, na której siedzi. Idzie turysta, widzi to i mówi:

— Uważajcie bacco, bo spadniecie!

— Nie spadną — odpowiada bacca.

Turysta odchodzi, konar łamie się, bacca spada, otrzępuje się i mruczy pod nosem:

— Prorok jakiś czy coś...

Bacca siedzi w chałupie za stołem i słyszy, jak ktoś woła:

— Bacco, potrzebujecie drewno?

— Nie potrzebuję — odpowiada bacca.

Rano wychodzi przed dom, patrzy, a tu nie ma drewna...

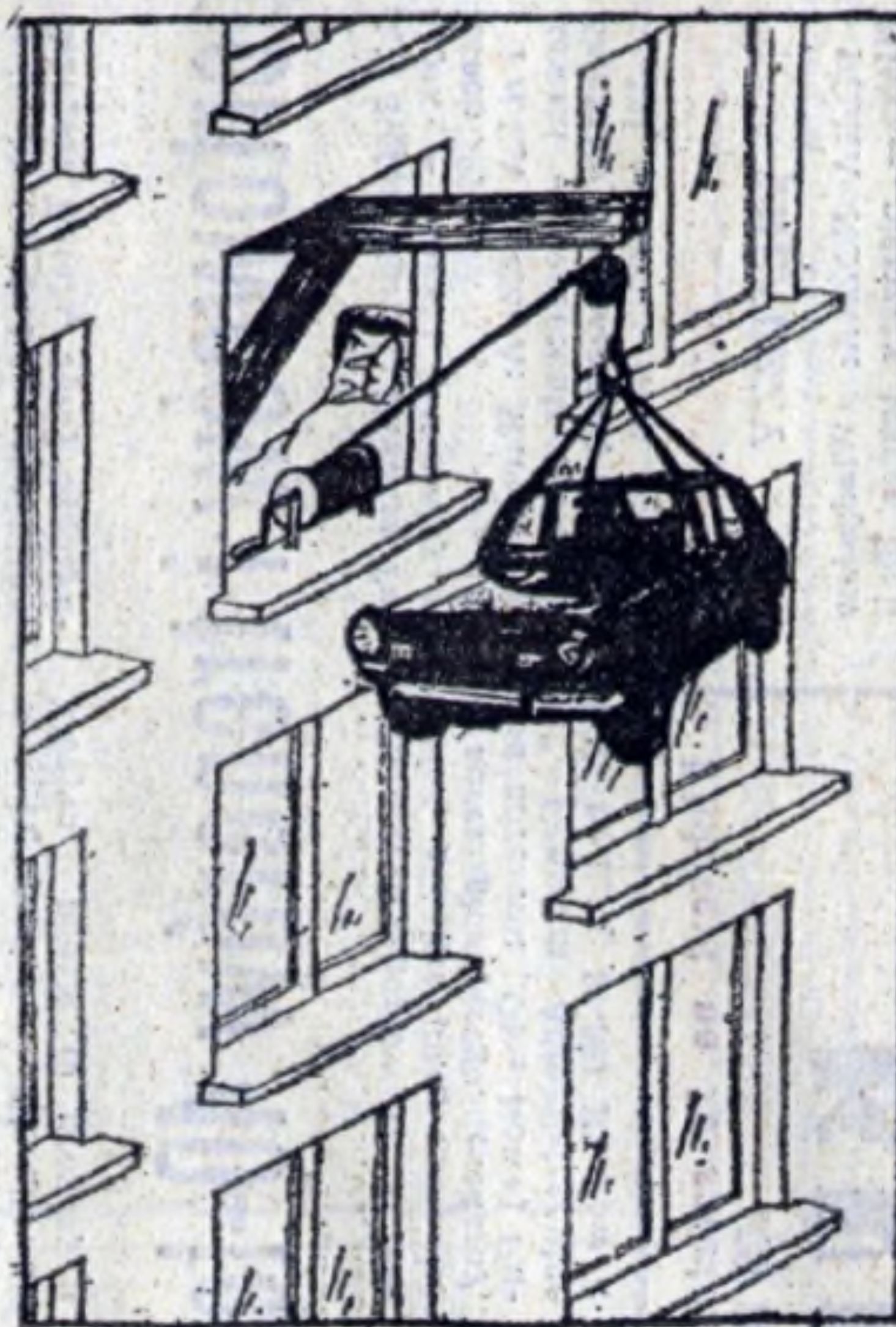
W czwartek bacca idzie z gór ścieżką w stronę miasta i trzyma w ręku książeczkę do nabożeństwa. Spotyka go sąsiad i pyta:

— A gdzie to bacco idziecie?

— Do Maryski pod lasem.

— A po co wam ta książeczka do nabożeństwa?

— Jak będzie pięknie, to i do niedzieli zostanie...



Rys.
IRENEUSZ
GAWLIŃSKI
(„Karusela”)

Sakta sprawy...

W naszym codziennym, trudnym życiu pewność siebie i odrobina bezczelności — to, cokolwiek by mówić, cechy dość pożądane. Umiejętne posługiwanie się łokciami, wiarogodna argumentacja werbalna, szybkie wyciąganie wniosków odgrywają dużą rolę nie tylko w administracyjnej karierze. Są to przymioty potrzebne również w mocno kryminalnym fachu, jakim jest profesja złodzieja.

Andrzej A., 30-letni rymarz, owych wymienionych cech raczej nie posiadał, no, może z wyjątkiem bezczelności pomieszczonej w głupocie, której zresztą dowody dał kilkakrotnie w różnych rejonach kraju. Pierwszy złodziejski występ zakończony kilkumiesięcznym wyrokiem okazał się tylko... zachętą (!) do dalszych tego typu działań. Pan Andrzej, po kilkudniowym oblewaniu wyjścia na wolność w rodzinnym Elblągu, zdecydował się zmienić klimat i przybył do Krakowa. Ponieważ nie miał tutaj znajomych, najlepszym sposobem zdobycia kąta do spania było przyjęcie się do pracy w kombinacie. Pokój w hotelu robotniczym dał mu na tyle po-

Bezczelność czy głupota?

czucie wewnętrznej komfortu, że w ciągu tych kilku dni dokonał rozpoznania terenu i jako obiekt swej akcji wybrał prywatny komis ze sprzętem elektrycznym w os. Niepodległości. Dzień Wszystkich Świętych wydał mu się odpowiednią porą i nocą, wyposażony w torbę, metalowy pręt i rękawiczki, zjawiał się pod drzwiami frontowymi klatki schodowej prowadzącej do interesującej go placówki handlowej. Najpierw było wybijanie kamieniem szyb w drzwiach, a potem na piętrze przez kilkanaście minut trwało wylamywanie przy pomocy pręta kłódki i odginanie kraty. Penetracja wnętrza trwała także dość długo, a wynikało to ze sporej ilości zgromadzonego tam sprzętu. Po dłuższym namyśle nasz rymarz załadował do torby kilka taśm magnetowidowych i magnetofonowych, parę walkmanów, słuchawek oraz dyskietek i schował ją, schodząc na dół z tyłu sklepu. Trzykrotnie musiał jednak wracać do komis, aby zabrać urządzenia, które go zainteresowały. Była wśród nich kamera wideo firmy „Panasonic”, compact disc, magnetowid, dwukasetowy radiomagnetofon oraz zestaw grający wraz z kolumnami. Nie niepokojony przez nikogo Andrzej A. idąc „na całosc” udał się do pobliskiego wieżowca i na strychu w jednym z pomieszczeń zakładając własną kłódkę zorganizował magazyn skradzionego sprzętu. Owe składzik był miejscem tymczasowym, po wykonaniu bowiem całego zadania nasz elblączanin, rezygnując z hotelu, nie wspominając o rozpoczętych staraniach w związku z przyjęciem do pracy, wyposażony w porządne torby podróżne, udał się w rodzinne strony. Tam zatrzymując się u swej konkubiny, usiłował sprzedać sprzęt warty kilkanaście milionów złotych. Nie tylko tym się jednak zajmował, dokonał też kolejnego włamania, z tym że jego skutkiem końcowym było aresztowanie, a po szeregu przestępstw na jaw wyszedł też jego krakowski występ gościnny.

Sąd Rejonowy dla naszej dzielnicy, który zajmował się sprawą włamania do komis, skazał Andrzeja A. na trzy lata pozbawienia wolności oraz na 200 tys. zł grzywny. O zwrot sprzętu który udało się oskarżonemu sprzedać, właściciel ograbionej placówki handlowej wystąpić musiał do sądu cywilnego... (MARK)

GEOS NOWEJ HUTY

TYGODNIK KOMBINATU METALURGICZNEGO Huta im. Lenina. Redaguje kolegium: Henryka ROSIEK (p. o. redaktor naczelny tel. 44-28-99 i 44-64-58), Maciej MALINOWSKI (sekretarz redakcji, tel. 44-28-99), Bronisława KUFEL-WŁODKOWA (zast. sekretarza redakcji, tel. 44-28-99), ZESPÓŁ (tel. 44-28-99 i 44-64-58): Marek Dębicki, Janina Dziuro (kierownik działu publicystyki), Stanisław Gawliński (fotoreporter), Romualda Jarocka-Nowak, Violetta Kałużny, Jacek Krag, Krystyna Lenczowska, Zdzisław Pietruszka (redaktor techniczny), Sławomir Pietrzyk. ADRES REDAKCJI: 30-969 Kraków, KM Huta im. Lenina, Centrum Administracyjne, bud. S, I piętro, pok. 108, 109 i 113. TELEFONY WEWNĘTRZNE (przez centralę: 44-46-66, 44-95-00 i 44-98-66), 48-11, 62-97 i 44-88 — p. o. redaktor naczelny, 51-34 i 48-11 — sekretarz redakcji i jego zastępca, 47-69, 44-88, 62-97 — reporterzy. WYDAWCA: Małopolska Oficyna Prasowa RSW „Prasa — Książka — Ruch” Kraków, ul. Wielopole 1. DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa — Książka — Ruch” Kraków, al. Pokoju 3. Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i zmian tytułów w materiałach nadesłanych i zakwalifikowanych do druku. Jednocześnie redakcja informuje, że nie zwraca materiałów nie zamówionych.